



HAYASHI
japoński minister wojny,
zgłosił swą dymisję, która
została przyjęta.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



D'ANNUNZIO
słynny pisarz włoski zwrócił się w poetyckiej formie do Francji, nawołując ją do sojuszu z Włochami.

ROK XIII.

NIEDZIELA, 8 WRZEŚNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 251

Dziś, w niedzielę, dn. 8 września na str. 9 „Expressu“ rozpoczynamy druk nowej, wielkiej a niezwykle interesującej powieści sensacyjnej p. t.

„Człowiek szuka sprawiedliwości“

Przeczytaj dzisiejszy pierwszy odcinek tej powieści! — Będzie to Twoją najmilszą lekturą, albowiem powieść „CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI“ jest najciekawszą powieścią ostatniej doby! —

DZIS GŁOSUJEMY DO SEJMU

Ani jednego świadomego obywatela nie zabraknie przy urnie wyborczej. — Jak będzie się odbywało głosowanie

Łódź, 8 września.

Dziś odbywają się wybory do Sejmu Rzeczypospolitej. Spełniony będzie wielkiej doniosłości akt państwowy. Wybierzemy ludzi, którzy w ciągu długiego okresu 5 lat zasiadać będą w Izbie Ustawodawczej, decydując o najważniejszych sprawach państwowych i społecznych.

Dlatego też, w dniu tak ważnym, każdy obywatel musi pamiętać, iż jest współodpowiedzialny za losy kraju i społeczeństwa. Nie wolno nikomu przejść obojętnie obok lokalu komisji wyborczej. Nie należy dawać posłuchu ludziom nieodpowiedzialnym.

Nie jest rzeczą obojętną, kto zasiądzie w Sejmie na lat pięć. Każdy musi zdać sobie sprawę, że głosując, przyczyni się właśnie do wysłania do Izby ustawodawczej ludzi najlepszych, dających gwarancję, że w wielkiej trosce radzić będą o naszych codziennych sprawach.

Nowa ordynacja wyborcza uczyniła wielki wyłom w dotychczasowych zwyczajach wyborczych. Nie głosujemy już na martwe kartki i numerki, za którymi często kryli się ludzie nietylko nam obojętni, ale wręcz obcy. Mamy przed sobą żywych ludzi, kandydatów na posłów.

Wiemy kim są, jaką mają przeszłość i co mogą zdziałać w przyszłości. I dlatego każdy obywatel, który skończył 24 lata, może dziś pójść do urny wyborczej i powiedzieć, wybieram tego a tego, a nie chcę tego a tego.

Jak odbywać się będzie głosowanie?

Dziś każdy w godzinach pomiędzy 9 rano a 9 wieczór uda się do swojego lokalu wyborczego, którego adres jest uwidoczniiony na bramie każdego z domów. Tam zbliży się do stołu, powie swoje imię, nazwisko i adres, poczem otrzyma od przewodniczącego kartę urzędową do głosowania oraz kopertę. Na karcie będą wydrukowane nazwiska wszystkich osób, które kandydują do Sejmu z danego okręgu.

Tajemnica głosowania musi być bezwzględnie zachowana. Z tego też powodu, wyborca uda się ze swą kartką za specjalną zasłonę i tam postawi kreskę przy nazwisku tego kandydata, na którego chce oddać głos.

Należy pamiętać, że kto nie postawi żadnej kreski — znaczy to że głosuje

Dzieci zmarłej królowej belgijskiej

wyjadą na kilkumiesięczny okres do Szwecji

Bruksela, 8 września.

Zadecydowano już, kto będzie opiekować się dziećmi królowej belgijskiej, Astrid. Król belgijski Leopold, po wyleczeniu się z ran, jakich doznał w czasie katastrofy pod Lucerna, opuści na kilka miesięcy Brukselę.

Rodzice zmarłej królowej oraz królowa Elżbieta, pozostaną obecnie w

Brukseli przez dłuższy czas.

Dzieci zmarłej królowej zabierze ze sobą jej siostra, Małgorzata, i pojedzie z nią na kilka miesięcy do Szwecji. Rodzice zmarłej wrócą na krótki okres do Szwecji, poczem na stałe osiadą w Brukseli. Poświęcą się oni całkowicie wychowaniu swoich wnuków.

Działalność hitlerowców w Afryce

Władze angielskie zdobyły tajne dokumenty

Londyn, 8 września.

Jak donoszą z Kapsztadu, komisja konstytucyjna parlamentu południowoafrykańskiego rozpoczęła obrady nad dokumentami, dostarczonemi jej przez generalnego prokuratora.

Wszystkie te dokumenty dotyczą akcji narodowych socjalistów w południowej Afryce. Władze angielskie zlikwi-

dowały biuro agentów hitlerowskich w Windhuk i zdobyły sensacyjny materiał dowodowy o przygotowaniach terrorystycznych i akcji wywrotowej narodowych socjalistów.

Niezwykle obciążające szczegóły zawiera korespondencja hitlerowców afrykańskich z centralą hitlerowską w Hamburgu.

Katastrofa berlińska wyrządziła olbrzymie szkody

Oficjalne dane, ogłoszone przez władze niemieckie

Berlin, 8 września.

W związku z zakończeniem prac ratunkowych w miejscu, gdzie nastąpiło zawalenie się tunelu podziemnego w Berlinie, podaje generalna dyrekcja policji w Berlinie szczegółowe dane, dotyczące rozmiarów tej katastrofy.

Policja sama stwierdza, że tak wielkiej katastrofy nie zanotowano już od dziesiątków lat na terenie całej Rzeszy niemieckiej.

Zawaliło się ogółem 8.000 metrów sześciennych ziemi, 178.000 kilogramów

konstrukcji żelaznej, 350 metrów sześciennych konstrukcji drewnianej, olbrzymi żóraw wagi 45.000 kg., zgromadzone na składzie i przeznaczone do budowy żelazo o wadze 60.000 kg. oraz 60.000 kg. kabla.

Ogółem pracowano 200.000 godzin nad usunięciem szkód powstałych wskutek katastrofy. Użyto przytem 35.000 kg. nowej konstrukcji żelaznej, 87 metrów sześciennych konstrukcji drewnianej.

na pierwszego i drugiego kandydata. Kto postawi więcej niż dwie kreski — spowoduje unieważnienie kartki wyborczej.

Najlepiej stawiać kreskę przy jednym lub dwóch nazwiskach, ponieważ każdy wyborca ma prawo wybierać dwóch posłów. Kreski stawia się w okienkach, które umieszczone będą na kartkach obok nazwisk kandydatów.

Następnie włoży kartkę do koperty i zbliży się znów do stołu, przy którym urzęduje komisja wyborcza. Tam wręczy kopertę przewodniczącemu, który w jego obecności wrzuci ją do urny. Teraz już obywatel w poczuciu spełnienia obowiązku obywatelskiego wyjdzie z lokalu wyborczego.

Pamiętać należy, że dzień dzisiejszy jest bardzo ważny dla każdego. Droga, która prowadzi nas będzie do lokalu wyborczego, jest zarazem drogą rozgraniczającą dwa światy: ładu i anarchii, poczucia państwowego i warcholstwa.

Wielkie ćwiczenia artylerji przeciwlotniczej w Niemczech

Berlin, 8 września.

W Braunschweigu odbywają się obecnie po raz pierwszy w Niemczech ćwiczenia artylerji przeciwlotniczej. W manewrach biorą udział trzy oddziały artylerji, które zostały stworzone wbrew zakazowi traktatu wersalskiego.

Twórcą tego rodzaju nowej broni w Niemczech jest generał Goering. Manewry odbywają się pod przewodnictwem generała Rüdla, inspektora armii do spraw lotniczych. W manewrach wzięły udział szybkostrzelne dalekosiężne działa, oraz reflektory największego typu.

W rezultacie tych ćwiczeń nastąpi uzupełnienie braku i dalsze rozszerzenie artylerji przeciwlotniczej.

Film ukryty w skorupie rozbitego jaja

a aparat fotograficzny w guziku. — Promienie Rentgena na usługach kontrwywiadu
Nowoczesna technika podporządkowana jest centralom szpiegowskim

Podczas, gdy oficjalni przedstawiciele różnych państw mówią wciąż o pokoji i konieczności jego ugruntowania, ich podwładni w ciszy sekretnych gabinetów przygotowują się do wojny.

Praca ich jest coraz trudniejsza. — Nietylko ze względu na bezpieczeństwo lecz również ze względu na trudności w przeprowadzaniu swych zadań. — Muszą oni wymyślać genialne triki, muszą opanować nowoczesną technikę, fotochemię i fizykę światła, ażeby wypłynąć swój obowiązek.

Najważniejszym problemem szpiegostwa jest zdobywanie wszelkich dokumentów i doręczanie ich w odpowiednim czasie.

Dokument bowiem traci wartość, jeżeli na czas nie zostanie się do właściwych rąk, a nawet posiadanie go może stać się wówczas niebezpieczne. Jeżeli dokumentu nie można zabrać, najlepszym jego równoważnikiem jest fotograficzne zdjęcie. Ale w przeważającej ilości wypadków nie można użyć aparatu fotograficznego zwyczajnej konstrukcji i wielkości. — Nowoczesny szpieg używa więc aparatów o rozmiarach mikroskopijnych.

Taki aparat fotograficzny nie jest większy od guzika i można go ukryć w kieszonce od kamizelki. Soczewkę tego aparatu trudno nieraz odróżnić od polerowanej powierzchni guzika. Obiektyw znajduje się w otworze, w którym umieszczona jest zwyczajnie nitka guzika. Cały aparat jest przezjrzysty. — Niedostrzeżony ruch ręki, dotykającej guzika i — zdjęcie jest zrobione.

Filmy są milimetrowej wielkości, lecz zdjęcia są tak ostre, że powiększenie oddaje wszystkie najdrobniejsze szczegóły. Ta mikroskopijność filmów ułatwia ich przemykanie.

W jaki sposób się to odbywa przekonano się niedawno w Londynie, gdzie tamtejsza policja wpadła na ślad rozgalezionej centrali szpiegowskiej. W czasie rewizji znaleziono mnóstwo skorup z jaj. Na skorupach widoczne były deli-

katne ułtucia igła. Ułtucia te wystarczyły, ażeby wsunąć rolkę filmową do lupiny.

Nowe techniczne zdobycze w dziedzinie techniki świetlnej i badań nad elektrycznością dokonały na polu szpiegostwa istnej rewolucji, dotyczy to zwłaszcza kontr - szpiegostwa, to znaczy środków ochronnych przeciw działalności szpiegowskiej.

W ten sposób podsłuchuje się najtajniejsze rozmowy agentów z ich przełożonymi i zdejmują się je automatycznie na płyty, ażeby mieć w reku rzeczowy dowód. Prócz tego każda osoba, przekraczająca pokój tajnego agenta, fotografowana jest w sposób niedostrzeżony. Aparaty ukryte są w obrazach, lub popielniczkach. Każdy z odwiedzających szpiega pozostawia prócz tego odciski swych palców.

Zdarza się często, zwłaszcza w szpiegostwie przemysłowym, że nie można przeszkodzić kradzież lub fotografowaniu jakiegoś dokumentu, planu czy aparatu. Wobec tego nie dopuszcza się do wywieżenia tej fotografii z

granic kraju. Uzyskuje się to w ten sposób, że szpieg musi przejść przy przekraczaniu granicy przez kotarę z promieni Rentgena, które wyświetlają płytę i niszczą zdjęcie.

Jak wiadomo, przekazywanie pisanych dokumentów odbywa się w formie szyfrów. Pismo szyfrowane jest w dodatku niewidzialne. Otrzymuje się to przy pomocy niewidzialnego atramentu który nie pozostawia na papierze żadnych śladów i czytelny jest dopiero po ogrzaniu lub zastosowaniu odpowiednich chemikaliów. Zastosowanie tego sympatycznego atramentu nie jest zresztą zdobyczą najnowszych czasów. — Znano go już w czasach Renesansu i przez całe wieki pisano w ten sposób nietylko tajne dokumenty państwowe, lecz również listy miłosne.

Metody szpiegowskie i sposoby ich zwalczania rozwijały się równolegle z postępem wiedzy. A cała trudność polega na tem, że ile razy nauka odkryje nową metodę dla szpiegostwa, znajdzie ona jednocześnie bardzo szybko sposób unieszkodliwienia jej.

„Najmuzykalniejsze” miasto świata

Humorystyczne zestawienie nazwisk obywateli Chicago

(sb) Jedno z pism francuskich zamieszcza następujące, niezwykle humorystyczne zestawienie. Okazuje się, że najbardziej „muzykalnym” miastem jest... Chicago.

By to stwierdzić, wystarczy zajrzeć do książki telefonicznej. Okazuje się, że mieszka tam, a nawet posiada własne telefony 175 Bachów, 3 Griegów, 18 Ryszardów Wagnerów, dwóch Chopinów i 6 Mendelsohnów.

Chicago jest równocześnie najbardziej „literackim” miastem. Mieszka tam 6 Jacków Londonów, 7 Dantych, 5 Cervantesów, 5 Józefów Konradów. Jest również William Shakespeare, z zawodu jest on... muzykiem.

Świat kinowy jest również licznie re-

prezentowany. Mieszka tam Gary Cooper, trzech Ronaldów Colmanów, dwie Lee Tracy i cztery Garbo... które są mężczyznami.

Jeśli chodzi o „przedstawicieli” świata politycznego, znajdujemy w chicagowskiej książce telefonicznej trzech Franklinów Rooseveltów, dwóch Herbertów Hooverów i Winstona Churchilla.

Na zakończenie tej niezwykle statystyki warto jeszcze zaznaczyć, że w Chicago mieszka trzech ludzi, którzy noszą nazwiska „Tulipan”, a 1035, którzy noszą nazwiska „Róża”.

Tak więc Chicago jest najbardziej muzycznym, literackim i „pachnącym” miastem na świecie...

WOLNA TRYBUNA

„S. O. S.” KRAKÓW II, Nie wolno się Panu żenić. Z kilku przyczyn, z których ważną rolę odgrywa również i sprawa Jego uczucia. Niech Pan będzie uczciwy. Proszę powiedzieć rodzinie znajomej i jej również, że narazić nie może Pan nawet myśleć o założeniu własnej rodziny. Jest Pan opiekunem wdowy i młodego rodzeństwa, zarobki Pana są bardzo skromne i ledwie pozwalają na związanie końca z końcem. Obowiązek rodzinny jest na pierwszym planie, przynajmniej, aż do czasu, gdy rodzeństwo podrośnie i przyjdzie z materialną pomocą, zastępując Jego miejsce. Pan jest ich jedynym opiekunem i nie wolno zrzec się tego najważniejszego obowiązku.

Jak w takich warunkach wyobrażają sobie oni przyszłość — tego Pan nie wie. Nie chce Pan jednak skazać żony na nędzę, ani skazać swojej matki. Ponieważ ze ślubem może Pan odwiec, a nie może odwiec sprawy wywołanej się ze swolich obowiązków opiekuńczych, wybieraj Pan to drugie. Jest Pan narazie tylko opiekunem. Ożenić może się Pan dopiero za dwa lub trzy lata. Jeżeli chce — niech czeka. Pan jednak nie chce stawać na drodze jej szczęścia i łamać kariery. Być może, że uda się jej w życiu inaczey, lepiej pokierować swym losem. Bez względu na to, czy ona zgodzi się z Panem cierpieć, czy zgodzi się na niedostatek czy nie, Pan nie może sobie w tych warunkach pozwolić na powiększenie rodziny. Utrzymywanie dwóch domów i ewentualny przrost rodziny skazałby wszystkich na krańcową nędzę. Rodzice jej zrozumieją Pana. Zrozumieją nawet wówczas, gdy dla formy, nie będą chcieli uznać Pana wyjaśnień.

Niech Pan broni swego stanowiska. Jeżeli chce — zaręczyny mogą być utrzymane, jeżeli zaś nie, musi się Pan pogodzić z zerwaniem. W każdym razie jedno jest pewne — o ślubie przed upływem dwóch, przynajmniej, lat mowy być nie może.

Uzyskawszy zwłokę nietrudno będzie Panu później załatwić i resztę. Proszę jednak twarde stać na swoim stanowisku i bronić swego zdania. Ma Pan do tego prawo, mimo że popełnił Pan pewne błędy i lekkomyślne posunięcia: Nie może Pan jednak z tego powodu cierpieć przez całe życie. Zresztą po Pana stronie jest słuszność.

PANI ZOFIA Kr. w WILNIE. Miała Pani słuszność. Postąpiła Pani zresztą tak, jak powinien na była w takich razach postąpić. Żadnych wyrzutów sumienia nie powinna się Pani obawiać, ani ich doznawać. Zresztą wierze w to, że się Pani nie myliła i, że to była tylko gra dla Jej wypróbowania. Przemienie zatem bez bólu i bez kłopotów. Pani zaś wyszła z honorem.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

— Niezły pomysł — zgodził się z nią doktor... — A czy byłaby pani bardzo niezadowolona, gdybym i ja poszedł za jej przykładem i zakłócił jej samotność swoją osobą?

Nieznaną spojrzęła mu uważnie w oczy. Przez moment zawałała się i wreszcie powiedziała prosto:

— Owszem, jeśli pan sobie życzy, to może mi pan dotrzymać towarzysztwa.

Tu, wyciągnawszy ku niemu rękę, dokończyła:

— A teraz ja skolei pozwolę się panu przedstawić, ażeby tem samem zadostę uczynić towarzyskiemu konwensansowi: nazywam się Ludwika Dryświacka.

Teraz już w największej harmonii — niby para starych przyjaciół — udali się na plażę. Morze, aczkolwiek uspakajane złocistą pieszczotą słońca, pienilo się jeszcze — rozkołysane przelotną burzą — i szumiło pomrukiem gniewnych fal. O kąpieli nie było mowy. Janusz i Lusja usiedli w kostiumach kąpielowych na piasku, nadstawiając twarze i ciała pod działanie słońca. Przez chwile milczeli. Dobrze im było siedzieć tak w słońcu, wstuchując się w gniewną, lecz coraz łagodniejszą muzykę morza.

Młody doktor, patrząc na leżącą obok siebie w bardzo harmonijnej pozycji towarzyszkę, zastanawiał się, czy nie słyszał już gdzieś poprzednio tego nazwiska, które w swoim brzmieniu wy-

dało mu się nie obce — tak tak nie obca wydała mu się twarzyczka pięknej dziewczyny.

Wreszcie zagadnął ją wreszcie:

— Czy nie sądzi pani, że musieliśmy się już gdzieś spotkać? Wydaje mi się pani bardzo znajoma!

Ona spojrzęła na niego uważnie. — I pan również przypomina mi kogoś... Ale wątpię czy spotkaliśmy się kiedyś przedtem. Do niedawna mieszkalam w pensjonacie klasztornym, gdzie nie tak łatwo było o zetknięcie się z młodymi panami. Chyba, że spotkaliśmy się gdzieś w lecie podczas moich wakacyj. Gdzie pan bawił ubiegłego lata?

— Na Florydzie w Amerville, a poprzednio w Paryżu, a jeszcze przedtem w Afryce Centralnej... Wątpie bardzo, czy mogliśmy się tam spotkać — zaśmiał się Raszek.

Lusja spojrzęła na niego z podwójnym zainteresowaniem.

— Widzę, że podróżował pan bardzo wiele... Zazdroszczę panu.

— Niech mi pani nie zazdrości — ostrzegł ją Raszek. — Nie podróżowałem tam dla przyjemności, lecz z obowiązku. Były to dla mnie bardzo, bardzo pracowite lata.

— Czy długo przebywał pan zagranicą?

— Dziesięć lat.

— O, to kawał czasu! Teraz rozumiem, dlaczego — aczkolwiek musi pan doskonale po polsku, posłada pan tro-

chę cudzoziemski akcent. Czy zamierzają pan wrócić spowrotem zagranicę?

— Nie, osiadać tu już na stałe.

— A nie żał będzie panu cudów Paryża, Ameryki i Afryki? Przecież Polska w porównaniu z taką Francją i Stanami Zjednoczonymi to prawdziwy kopuszek.

Janusz spoważniał.

— Nie przeczę, że Paryż i New York są bogatsze i piękniejsze od naszych miast. Daleko nam do techniki Zachodu. Lecz technika to jeszcze nie wszystko. Aczkolwiek ubożsi niż nasi sąsiedzi, nie ustępujemy im w tesknotach i dążeniach do lepszego. Środków mamy niewiele, niemniej za to, co posiadamy, tworzymy prawdziwe cuda. Tak jest, nie posiadamy czterdziesto-piętrowych drapaczy nieba, długich na mile żelaznych wiaduktów, marmurowych miast i wspaniałych autostrad, niemniej nie pozostajemy w tyle w życiu kulturalnym Zachodu. Nasi uczeni i artyści symbolizują ducha polskiego, śmiało zestawieni być mogą z rzedem czołowych pionierów, którzy popychają współczesną cywilizację na nowe tory. Lud nasz, aczkolwiek biedny, jest poczciwy i pracowity, inteligencją zdolna. Mam przed sobą wielkie ewentualności. Co do mnie, cieszę się, że wolno mi będzie pracować teraz w ojczyźnie.

Lusja, spoglądając ze wzrastającym zainteresowaniem w ożywioną twarz towarzysza, skinęła głową:

— Bardzo ładnie to pan powiedział! Myślę, że rzeczywiście jako lekarz znajdzie pan tu sporo terenów do pracy.

Raszek chciał jej wyjaśnić, że praca jego będzie znacznie szersza, że nie przybył tu w roli lekarza, lecz powołany przez rząd na zaszczytne stanowisko profesora bakterjologii na uniwersy-

tecie, niemniej z wrodzonej sobie skromności zataił ten fakt.

Słońce świeciło coraz radośniej, fale morza, mieniąc się zielenią i malachitem, szumiały coraz łagodniej. Nie było tu czasu ani miejsca na poważniejszą rozmowę. Raszek przeszedł znowu na temat bardziej osobistej.

— Muszę pani przyznać — owiadczył — że już kilka razy schwytałem panią na samotnej kontemplacji tu na plaży. Jak to być może, że tak piękna, elegancka młoda pani bawi się w pustelnicy?

Twarzyczka Lusi szarzała trochę. — Miałam ostatnio parę przykrych przeżyć, które postrzępiły mi mocno nerwy. Taka samotność robi mi doskonale.

Mówiła o tem tak niechętnie, że Janusz, zrozumiałwszy, iż sprawa jest to przykreść, nie wyciągał jej na dalsze zwierzenia. Rozpoczęł gawędę na temat rzeczy białych, lecz milczliwej i ani nie spostrzegł, jak predko minął im czas.

Nagle Lusja, spojrzawszy na zegarek, krzyknęła:

— O Boże, już pół do drugiej, spóźni się znowu na obiad!

Zerwała się momentalnie i narzuciła na siebie sukienkę.

— Muszę uciekać, bo czeka mnie buura od gospodyni, która nie lubi, jeśli goście spóźniają się na posiłek.

— Czy wolno mi będzie odprawiać panią? — prosił Janusz.

— Dobrze, ale ostrzegam pana, że idę bardzo predko.

Nie przechwalała się. Młoda, zgrabna, szła przez las krokiem zibkim niby współczesna bogini Diana. Wiatr rozwiewał jej ciemne włosy, gałazki malin czepiały się brzegu jej sukienki, a ona szła naprzód niewowstrzymana — zgrabna i uśmiechnięta.

(Dalszy ciąg jutro)

CAŁA ŁÓDŹ IDZIE DZISIAJ

DO URNY WYBORCZEJ

Pamiętaj Obywatelu:

Głos Twój zdecyduje, jaką Łódź będzie miała reprezentację!

Głos Twój zdecyduje, kto będzie bronił Twoich interesów.

Głosowanie jest nie tylko Twoim obowiązkiem względem Państwa, miasta rodzinnego i Twojej grupy społecznej — ale jest prawem Twoim, z którego nie wolno Ci rezygnować, bo sam siebie przekreślisz, jako obywatela.

Oddaj głos na tych, do których masz największe zaufanie

Uwagi obywatela

Dla wielkości Polski

Polska jest wielkim państwem. Jej rola dziejowa w rodzinie narodów jest olbrzymia. Ambicje jej obywateli sięgają wzniosłych ideałów pokoju i przodownictwa we Wschodniej Europie. Stąd odpowiedzialność każdego z nas, nas wszystkich razem, — jest ogromna.

Jesteśmy świadkami, że aby być mocarstwem, by zapewnić sobie warunki pełnego rozwoju oraz osiągnąć pełny dobrobyt i bezpieczeństwo — musimy zachować w świecie swoją indywidualność narodową.

Nie można żyć tylko swarami własnego podwórka, kierować się namiętnościami sporów między rodakami. Trzeba zwrócić oczy przedewszystkiem ku sprawom całego narodu, interesom naszego wspólnego Państwa. Trzeba koniecznie uważać na jego sytuację między innymi narodami, na to, co się dzieje u naszych sąsiadów i myśleć o naszej sile. Trzeba umieć odrzucać to wszystko, co tę siłę osłabia i czynić wszystko, by ją wzmocnić — ponieważ ta siła poręcza nasze szczęście narodowe i osobiste.

Przekleństwo swarów domowych, niepowściągniętych w porę przez rozum polityczny, spadło już raz na nasz naród i zawisło na jego losie tragedią półtorawiekowej niewoli.

Rozum polityczny, który formułuje postulaty naszego instynktu samozachowawczego, każe nam przedewszystkiem kierować wzrok ku naszej sytuacji zewnętrznej. Ponieważ ona tylko wyznacza granice swobody w walkach wewnętrznych.

Ten rozum nakazuje nam dzisiaj uczyć się wszystko, by wśród wzrastających w świecie prądów faszystowskich i dyktatorskich, złożony został dowód naszego przywiązania do ustroju wolnościowego.

Jest to kwestja naszego honoru i naszej przyszłości!

Ten dowód złożyć musimy przez powszechny udział w akcie wyborów nowego Sejmu, albowiem naród, który nie okazuje przywiązania do instytucji demokratycznych i republikańskich naraża się na podejrzenie, że nie posiada świadomości swego przeznaczenia.

Pewność, że wybory nie mogą zachwiać ani porządkiem prawnym w Państwie, ani załamać stabilizacji stosunków politycznych, — że zatem obywatel nie potrzebuje się obawiać ich skutków, — ta pewność skłania jednostki do małego interesowania się tym doniosłym aktem.

Jest to uzasadnione, jeśli chodzi o przesłanki, lecz wniosek jest błędny.

Właśnie fakt, że zbiorowość obywa-

Nowe stacje zapobiegawcze będą uruchomione przez Czerwony Krzyż. — Szkolenie drużyn ratowniczych postępuje szybko naprzód

Łódź, 8 września.
(k) — Przed dwoma miesiącami zorganizowana została w Łodzi pomoc lekarska w zakresie działalności pogotowia ratunkowego. Od tego czasu do wypadków nagłych, jak bójkę uliczne, nieszczęśliwe wypadki przy pracy i t.p., zamiast karetki Ubezpieczalni Społecznej wyjeżdżają karetki Czerwonego Krzyża. Dowiadujemy się, że obecnie nastąpi dalsza reorganizacja działalności Czerwonego Krzyża w Łodzi. Za dwa tygodnie stacja pogotowia ratunkowego Czerwone

go Krzyża zostanie przeniesiona do nowego dużego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 205—207, gdzie uruchomiona zostanie także specjalna świetlica dla drużyn ratowników, uczących się niesie pomoc ofiarom wypadków przed przybyciem lekarza.

W świetlicy tej będą się zbierali robotnicy, którzy otrzymają specjalne przeszkolenie z zakresu ratownictwa.

Obecnie Czerwony Krzyż uruchomił już 7 kurs ratowników. Ogółem przeszkolono około 300 robotników, którzy po

trafią opatrzyć ранego i pośpieszyć mu z pomocą. Intencją Czerwonego Krzyża jest, aby w każdej fabryce łódzkiej znajdowało się przynajmniej po dwóch ratowników, których ogólna liczba w Łodzi wyniesie 3.000 osób.

Dzięki inicjatywie Czerwonego Krzyża we wszystkich fabrykach rozdane zostaną broszurki, pouczające w jaki sposób należy niesie pomoc rannym, a w poszczególnych komisariatach policji umieszczone będą apteczki, zawierające wszelkiego rodzaju leki.

Pozatem, jak się dowiadujemy, Czerwony Krzyż uruchamia jeszcze dwie stacje zapobiegawcze, gdzie mężczyźni będą bezpłatnie korzystać z zabiegów profilaktycznych.

Dotychczas mamy w Łodzi dwie stacje przeciwweneryczne: jedną przy ul. Żeromskiego 4 i drugą przy ul. Łagiewnickiej 34—36. Ponieważ frekwencja na tych stacjach jest duża (około 1.500 osób miesięcznie) w przyszłym tygodniu nastąpi otwarcie jeszcze dwóch stacji zapobiegawczych.

Jedną z tych stacji, mieścić się będzie przy zbiegu ulic Suwalskiej i Napiorkowskiej, a drugą przy ul. Piotrkowskiej 203. Tak więc miasto nasze będzie miało cztery stacje zapobiegawcze we wszystkich dzielnicach miasta.

Jak pracuje referat karny

przy okręgowej inspekcji pracy w Łodzi

Łódź, 8 września.
(k) — Jak wiadomo przy okręgowej inspekcji pracy istnieje referat karny, który wymierza kary pracodawcom za niehonorowanie umów, nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy i t.p.

Co pewien czas dowiadujemy się, że jakiś przemysłowiec ukarany został bezwzględny aresztem za takie czy inne przewinienie; inny znów skazany został

na zapłacenie grzywny.

Co działał referat karny przez okres siedmiu miesięcy?

Ze sporządzonej obecnie statystyki okazuje się, że od 1 lutego w referacie karnym rozpatrzone ogółem 700 spraw. Na pracodawców nałożono grzywny na ogólną sumę zł. 100.000 i wymierzono 1.274 dni bezwzględnego aresztu.

„Pieniędzy na wódkę!“

Krwawe napady na krańcach miasta

Łódź, 8 września.
Niemalby w nocy przeważnie na krańcach miasta nie został napadnięty spokojny przechodzień i obrabowany, lub poraniiony nożami.

Onegdy odpowiadali przed sądem okręgowym dwaj opryszkowie za ten czyn i skazani na kary kilkuletniego więzienia, tembardziej, że napaść połączona była z rabunkiem. Wczoraj również za napaść uliczną odpowiadał 26-letni Stefan Burda.

Burda wracał pijany do domu. Mi-

mo, że się chwiał na nogach, uważał, że mało wypił, gdyż zatrzymał się na ul. Bonifraterskiej Leopolda Zdycha i zażądał pieniędzy na nową wódkę.

Zdych mu odmówił i próbował się bronić. Ale pijany i rozwścieczony Burda poranił nożem spokojnego przechodnia i zbiegł.

Wczoraj został Burda, którego rychno ujęto, skazany przez sąd grodzki na rok więzienia.

telska ponosi solidarną odpowiedzialność za Państwo, narzuca jej obowiązek manifestowania zbiorowej czujności wobec otaczającego nas świata, a to przez udział w wyborach.

Ubytek geniuszu Marszałka, który wobec świata reprezentował teźynę naszego narodu, wielkie moce Jego ducha, Jego świetny heroizm i zdolność do ofiar w imię świętych interesów Wolności i Oj-

czyzny — ten ubytek zastąpić musi zbiorowa manifestacja tych cech naszego charakteru i właściwości usposobienia narodowego.

Wybory są jedną z ważnych form tej manifestacji i dlatego niewolno ich niedoceniać, a tem więcej lekceważyć.

Do urn wzywają nas wielkie sprawy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

CORSO

Początek w dni powsz. o 4-ej w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej
Ceny popularne: I seans 50 i 54 gr. następne 54, 85 i 1.09
Sala należyście wentylowana

1-szy Najdowcipniejsza komedia sezonu

DAMA z MOULIN-ROUGE

2-gi Wielki sensacyjny dramat

NIEBEZPIECZNY FLIRT

BEZKONKURENCYJNY PODWÓJNY PROGRAM!

W rolach głównych:
CONSTANCE BENNET, TRANCHOT TONE I IWAN LEBEDJEW.

Karuzela zabawnych nieporozumień!
Setki pięknych dziewcząt!
HUMOR! PIKANTERJA! TEMPO!

W rolach głównych:
MYRNA LOY I WILLIAM POWELL
Walka o honor męża i rodziny
KTO ZABIŁ? Ciekawa treść.
Tempo! Artystyczna gra!

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze” 9.03—9.15: Gazetka rolnicza, 9.15—9.45: Muzyka (płyty), 9.45—9.55: Dziennik poranny, 9.55—10.05: Odczytanie programu na dzień bieżący, 10.05—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Poznania. Po Nabożeństwie muzyka z płyt, 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa, 12.03—12.15: „Jak to było w obozie wy-poczynkowym dla robotnic w Rożewie” — rozmowa z robotnicą przeprowadzi Irena Korzybska (reportaż), 12.15—14.00: Poranek muzyczny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem Władysława Szpilmana (fortepian), W przerwie o godz. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowski z komedji J. Korzeniowskiego „Karpaccy górale”, w opracowaniu Romana Zrebowicza, 14.00—14.20 Recytacje prozy: „Z ziemi Chełmskiej” — fragment z książki Władysława Reymonta, 14.20—15.20: „Najpiękniejsza płyta” — koncert życzeń, 15.20—15.45: Muzyka polska (płyty), 15.45—16.00: „Ziemia Chełmska” — odczyt wygł. prof. Henryk Mościcki, 16.00—16.15: „Kukielki śląskie” — „Małe gosposie” — piosna Heleny Tymienieckiej w wyk. zespołu dziecięcego rozgłośni katowickiej (tr. z Katowic), 16.15—16.45: Trio Jana Dworakowskiego, 16.45—17.00: Audycja z cyklu „Cała Polska śpiewa” — Pieśni Ziemi Chełmskiej, 17.00—17.20: Muzyka taneczna w wyk. zespołu jazzowego H. Marmora (tr. z Krakowa), 17.20—17.40: „Migawki regionalne” (audycja z Krakowa), 17.40—18.10: Recital skrzypcowy R. Soetensa, 18.10—19.00: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowski Józefa Mayena p. t. „Najszcześniejszy człowiek na świecie” (wznowienie), 19.00—19.10: Zapowiedź programu na dzień następnny, 19.10—19.15: Wiadomości sportowe lokalne, 19.15—19.30: Koncert reklamowy, 19.30—19.45: Kacik humoru i muzyka wesoła, 19.45—20.00: „Co czytać?” — nowości beletry-syczne (szkic literacki) wygł. L. Piwiński, 20.00—20.45: Koncert wieczorny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, 20.45—20.50: Wyjątki z pism J. Piłsudskiego, 20.50—21.00: Dziennik wieczorny, 21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali”, 21.30—21.45: Feljton z cyklu „Podróżujmy” p. t. „Na bursztynowym wybrzeżu” — wygłosi Jan Grabowski, 21.45—22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R., 22.00—23.00: „Nasza Marynarka gra” — koncert

Pomoc dla ubogiej dziatwy łódzkiej

Akcja dożywiania w szkołach będzie w bieżącym roku wcześniej rozpoczęta, niż w ubiegłym

Łódź, 8 września.
(v) W najbliższym czasie zorganizowana zostanie akcja dożywiania dzieci w szkołach powszechnych. Przygotowania do tej akcji zostały już poczynione. Zarząd Miejski, wzo-rem roku ubiegłego, dożywiać będzie 12.000 dzieci. Czynione są starania, aże-

by akcja pomocy, która w roku ubie-głym rozpoczęta została dopiero w po-łowię października, w roku bieżącym została przyspieszona i objęła większą ilość dzieci oraz ażeby dzieci otrzyma-wały bardziej urozmaicone pożywienie. Narazie przewidziane jest tylko roz-dawnictwo chleba i mleka.

Niezależnie od dożywiania prowadzo-nego przez Zarząd Miejski, akcja ta pro-wadzona jest również przez Komitety Szkolne i rodzicielskie, przyczem z pō-mocą finansową przychodzi społeczeń-stwo i bardzo wydatnie Fundusz Pracy.

Akcja wojewódzkiego Komitetu Fun-duszu Pracy idzie w tym kierunku, aże-by w roku bieżącym rozszerzyć rów-nież pomoc żywnościową dla dzieci i obecnie przygotowywane są specjalne fundusze na ten cel.

Akcja dożywiania obejmie nietylko dzieci szkół powszechnych, ale i rów-nież z przedszkoli i świetlic.

Każdemu przypadnie nagroda!

kto nadesłanie dobrze rozwiąza-

ejad g6B naP umet-ejatsw onar otk

Za dobre rozwiązanie wymienionego wyżej przysławia przeznaczylimy celm zdobycia klien-teli następujące nagrody:

- | | |
|------------------------------|---------------------------|
| 1. Nagroda Maszyna do szycia | 7. Nagroda Ubranie męskie |
| 2. " Rower męski | 8-15. " Obrazy olejne |
| 3. " Kilim 150x200 | 16-20. " Teczki skórzane |
| 4. " Patefon | 21-25. " Torebki damskie |
| 5. " Aparat radiowy | 26-35. " Zegarki męskie |
| 6. " Aparat fotograficzny | 36-50. " Kasety toaletowe |

Prócz tego wiele innych nagród, oraz wielka ilość nagród pocieszenia. — Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jak najprędzej, załączając ewentualnie znaczek pocztowy na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować:

Dom Wysyłkowy „NIESPODZIANKA“ Kraków, Krowoderska 56-11

FABRYKA „ELLAS“ Żeromskiego 31

tel. 232-63

Polca znane ze swej dobroci chat-wę po cenach przystępnych

orkiestry Marynarki Wojkowej z Gdyni — pod dyr. kpt. Dulina, 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej, 23.05—23.30: „Podróż po Europie” — „Jedziemy do Niemiec”, (Aud. muzyczna z płyt) AUDYJCJE ZAGRANICZNE. LIPSK. Wielki koncert wieczorny. KOŁONJA. „Precjoza” — słuchowisko z muz. Webera.

BERLIN. Wesołe fragmenty operowe. RADIO PARIS. Recital śpiewaczy. BUDAPEST. Melodie operetkowe. KOENIGSWUSTERHAUSEN. „Balet w parku”, koncert rozrywkowy. ERATISŁAWA. Koncert radjoork. PARYŻ P.T.T. Wieczór operetek KROLEWIEC. Wesoły wieczór. MEDJOLAN. „Jaquerie” — opera G. Marnuzzi. BUDAPEST II. Recital fortepianowy

Jedynie kino dźwiękowe w OGRÓDZIE. Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40
tel. 141-22.
Dzisiaj i dni następnych!

Król tenorów LAURI VOLPI oraz uroczą LIANA DIETZ

PIESN SŁONCA

Reżyserja: MAX NEUFELD twórca „CSIBI”
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w pol. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 grosze.

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny.
Napisał dla „Expressu” — JERZY BAK.

Mniej podobała mu się wiadomość o przyjeździe Hanki, ale i z tą myślą musiał się pogodzić. Aż do switu nie zmrugał oka. O godzinie siódmej wykąpał się w łazience i pojechał na dworzec, by przywitać Hankę. Punktualnie w pół do ósmej pociąg wjechał na stację. Hanka rozgorączkowana i ciągle jeszcze niespokojna, rozglądała się trwożnie dokoła.

— A gdzie Grzegorz?... — zapytała patrząc badawczo w oczy Roberta. — Dlaczego nie przybył na dworzec?... — Zaraz ci wszystko wytłumaczę... Jesteś pewnie zmęczona... Zajedziesz do hotelu... Przygotowałem dla ciebie pokój...

— Nie ruszę stąd dopóki mi nie powiesz co się stało z Grzesiem... Czy leży w szpitalu?

— Nie... Siedzi w więzieniu...

— W więzieniu?... Za co?...

— Jest to oczywiście nowa sprawka barona, ale miejmy nadzieję, że ostatnia... Za kilka godzin będzie niewątpliwie w moich rękach, a wtedy o wszystkim szczegółowo pogadamy...

Hanka wybuchnęła płaczem. Robert przytulił ją do siebie i rzekł:

— Moja droga, tyle już przecierpiałaś w swem życiu, że powinnaś być już się przyzwyczała do przykrych figłów, jakie płała ci okrutny los... Ale ja cię zawsze pocieszałem, że prawda musi w końcu zwyciężyć... Dziś powtarzam to samo. Mam niezłomną nadzieję, że dziś jeszcze baron wpadnie w moje ręce, a

wtedy Grzegorz zostanie niezwłocznie wypuszczony na wolność i będziemy mogli odebrać pieniądze z banku...

Hanka otarła łzy i wsiadła do taksówki. Robert odwiózł ją do hotelu i kazał jej przedewszystkiem położyć się do łóżka. Była tak zmęczona i przybita, że chętnie zastosowała się do jego rady.

Robert udał się na miasto i po upływie pół godziny wrócił z zawiniątkiem pod pachą, poczem zamknął się w swym pokoju i wyszedł stamtąd po kwadransie przebrany jako listonosz. Jeszcze raz przejrzał się w lustrze, skonstatował, że wszystko jest w najlepszym porządku, poprawił torbę, która przewiesił przez ramię i udał się na pocztę.

Przedewszystkiem sprawdził, czy w okienku niema jeszcze listu dla barona von Stoltza. Urzędnik przewertował plikę listów, zmierzysł Roberta badawczym wzrokiem i odparł:

— Owszem jest, ale polecony... Czy ma pan upoważnienie do odebrania tego listu?

— Nie...

— W takim razie nie mogę go wydać...

Robert nie oponował. Nie zależało mu bynajmniej na odebraniu paszportu, lecz raczej na przyłapaniu barona w chwili odbierania listu.

Usunął się więc w kąt sali i czekał na odpowiedni moment, obserwując bacznie okienko przy którym wydawano listy, zaadresowane na „Poste-Restante”.

Mijały minuty... Ruch na pocztę wzmagął się. Robert zbliżył się jeszcze bardziej do okienka, aby nikt ze zbliżających się doń nie uszedł jego uwagi. Wymacał rewolwer w kieszeni. W razie gdyby baron uciekał, postanowił strzelać.

Ale zegar wskazywał już dziesiątą godzinę, a nikt nie zgłaszał się po odbiór listu. Robert poczuł się niecierpliwie.

— Baron pewnie przyjdzie w przebraniu... — myślał. A może nawet się nie przebierze? Przecie on nie chyba nie wie o depeszy Goryla... Przypuszcza prawdopodobnie, że weźmie paszport i pojedzie wprost na dworzec, a stamtąd — zagranicę!.. Stop, ptaszku!.. Wyobrażam sobie jego minę, gdy mnie pozna...

Ale o jedenastej wyczerpała się cierpliwość Roberta, więc podszedł po raz drugi do okienka i zapytał:

— Czy jest coś dla barona von Stoltza?

Urzędnik zmarszczył brwi i odparł spokojnie:

— Przed chwilą odebrano dlań list polecony...

Robert czuł, że uginają się pod nim nogi.

— Jakto?... — zapytał przerażonym głosem. — Kto odebrał?

— Była tu jakaś pani, która przedstawiła upoważnienie i zabrała list... Dlaczego topana tak dziwi?... Może ten list był dla pana?

— Nie, nie... Więc pan powiada, że tu była przed chwilą pani... Jak ona wyglądała?

— Nie przyglądałem się jej zbyt uważnie... Nie była to elegancka dama, o nie... Mogłem raczej przypuszczać, że to pokojówka barona, albo służąca...

— Czy dawno list ten został odebrany?...

— Pół godziny temu...

— Dziękuję panu...

Robert wybiegł na ulicę. Wpadł do taksówki.

— Do komisariatu policji!.. Szybko!

— Krzyknął do szofera.

Kipiała w nim krew. Nie mógł sobie przebaczyć tego przeoczenia.

— Postąpiłem jak dureń!.. — czynił sobie wyrzuty. — Znowu nie doceniłem sprytu barona. On jest zawsze ostrożny! Sam nie poszedł po list, lecz podał kogoś, a ja zwracałem uwagę tylko na mężczyzn!..

W komisariacie policji złożył odpowiednie zameldowanie. Komisarz powiadomił natychmiast Urząd Śledczy, a stamtąd wysłano listy gończe za Henrykiem Zacharskim. Ze specjalną pieczołowitością obstawiono wszystkie dworce i powiadomiono posterunki graniczne.

Robert wracał do hotelu ze spuszczołą głową. Nie zwracał na nikogo uwagi.

Na ulicy panował niezwykły ruch. Stawało się ciepło, śnieg topniał. Obladowani paczkami przechodnie biegli niemal po ulicach. Wzmógł się ruch aut zmusił go do zatrzymania się na skrzyżowaniu ulic. W tej chwili dopiero usławił sobie:

— Przecie dziś jest ostatni dzień 1933 roku... Wszyscy przygotowują się do Sylwestra.

Rozdział 229.
W OSTATNIEJ CHWILI.

Dyrektor Ryszard Renn siedział w swym gabinecie z zegarkiem w ręku. Każda uciekająca minuta sprawiała mu ogromną ulgę.

Rozległo się pukanie do drzwi.

— Proszę!..

Na progu stanął prezes rady nadzorczej. Dyrektor przywitał go z szacunkiem i schował zegarek do kieszeni.

— Jak wygląda sprawa hrabiego Krasnowskiego?... — brzmiało pierwsze pytanie prezesa.

— Narazie jest dobrze... — odparł Renn.

— Czy ma pan pieniądze?...

— Nie...

(Dalszy ciąg jutro).

Znany arystokrata w schronisku dla żebraków

W wiedeńskim pałacu królewskim. — Powrót do Polski. — Skandal w arystokratycznym klubie warszawskim. — Przyjaciel „króla hazardu”. — Więzienie i „Cyrk” stołeczny
Niezwykłe koleje losu b. tajnego radcy dworu austriackiego

Warszawa, 8 września.
 Jest w Warszawie, przy ul. Dzikiej, schronisko dla włóczęgów, wykojeńców, żebraków, które utrzymuje zakon braci Libertynów. Zakład ten nazywa się popularnie „Cyrkiem”.

Przed paru dniami dzwoni do mnie dyrektor „Cyrku” i oznajmia, że przybył do nich nowy „gość”, lokator o przeszłości tak interesującej i niezwykłej, że warto byłoby poświęcić mu nieco uwagi.

— Któż to taki? — pytam.
 — Baron Postulski.
 Mając wolną chwilę — pojechałem na Dziką.
 Tam też zetknąłem się z tym człowiekiem.

W „Cyrku” nazwano go „Tajniakiem”. Nie dlatego bynajmniej, że był kiedyś wywiadowcą policji. Nie, ten stary pan o wykwintnych manierach, tygodniami noszący niestrzyżone bokobrody, prasujący palcami swoje wyswiechtane spodnie — był przed laty tajnym radcą dworu Franciszka Józefa.

Tajny radca dworu austriackiego, Sławomir, Witold, Józef, Marja, czworga imion baron Postulski, był jednym z zaufanych dworaków cesarza. Nie posiadał wprawdzie majątku, lecz dochody przy dworze cesarskim były tak znaczne, iż mógł żyć bez troski, a nawet otaczać się zbytkiem.

Zgubiły go karty

Ten człowiek miał jedną, jedyną namiętność, która go zgubiła. Karty! Wszystkie dochody pochłaniał hazard karciany. Nie pił, nie bawił się, unikał kobiet, skąpił sobie na wszystkim, byłoby móc co wieczór zasnąć do zielonego stolika.

Skoro zmrok zapadał, baron Postulski opuszczał Schönbrunn, gdzie przy boku cesarza pełnił swoje obowiązki, wsiał do karety i kazał się wieźć do klubu.

Kiedy monarchja austriacka rozpadła się, baron Postulski stracił stanowisko i znalazł się bez środków do życia. Wówczas przyjął posadę w administracji polskiej i zamieszkał w Warszawie.

Miał dobrą, stałą pensję, która mogłaby mu wystarczyć nawet na umiarkowaną grę w karty. Niestety, baron Postulski nie potrafił zastosować się do zmienionych warunków i do zmniejszonego budżetu. Zaczął brnąć w długie honorowe.

Niespodziewanie rewizja w biurze wykryła niedokładności natury finansowej i baronowi Postulskiemu wytoczono dochodzenie. Pomógł mu wówczas przyjaciele. Pieniądze odnalazły się, dochodzenie umorzono, lecz dano do zrozumienia „panu baronowi”, że dymisja jego będzie mile widziana. Odtąd tajny radca dworu c.-k. zaczął starzać się coraz niżej. Początkowo jeszcze otrzymywał różne posadki za pośrednictwem swych możnych przyjaciół, na żadnej jednak już dłużej miejsca nie zagrzał.

Ponieważ szczęście w kartach odwracało się od niego, postanowił zmusić je, aby mu służyło. Niebawem w jednym z najbardziej arystokratycznych

Kwiat lotosu zakwitł w Poznaniu

Poznań, 7 września.
 W palmiarni poznańskiej zakwitł w oddziale roślin tropikalnych kwiat lotosu. Jest to podobno pierwszy wypadek w Polsce.

Kwiat lotosu, wznoszący się na wysokość szypulkach nad wodą, początkowo posiada barwę różową, potem ma kolor biały. Lotosy pochodzą z południowej Azji i są używane jako ozdoba przez hinduskie piękności.

klubów Warszawy wyznikał skandal. Młody rotmistrz W. społeczkował barona publicznie, schwyłszy go na grze oszukawczej. Tajnego radcę wyrzucono z klubu.

Odtąd stał on się nieodłącznym towarzyszem osławionego w kołach stolicy „króla hazardu”, Wacława Bahra.

Zawsze ubrany z nieposzakowaną elegancją, autentyczny baron w monoklu z białym goździkiem w butonierce, z kordkami orderowym w klapie, był pożądaną przynętą dla lekkomyślnych młokosów, zgrywających się do nitki w spelunkach Bahra. W tych podejrzanych spelunkach karcianych i ruletkowych baron był dekoracją, wzbudzającą cień zaufania.

Na śliskiej drodze

Życie zadało mu atoli niewygodnie. Przed kilku laty grał w tajemniczych okolicznościach jego protektor, Bahr. Opinia publiczna jest zelektryzowana. Jedni mówią, że Bahr utopił się, inni, że uciekł zagranicę, jeszcze inni twierdzą, że zamordowali go kamraci przy rozrachunkach finansowych z grą w ruletkę.

Postulski z chwilą zniknięcia Bahra, utracił podstawy do życia. Mimo wciąż ponoszonych klęsk — gra. Spotkać go było można w coraz gorszych spelunkach, aż łapa go znów na nowej szulercie. Tym razem pan baron zawędrował do więzienia.

Po wyjściu na wolność gra nadal. Jest już jednak zbyt stary i niedołężny, aby dorównać mistrzom hazardu. Starcza się coraz niżej wreszcie lądując w przytułku dla starców, wykojeńców, żebraków i złodziei w „Cyrku”.

— Gra dalej — mówi mi do ucha dyrektor zakładu. — Niech go pan spyta jednak o jego przeszłość. Wspomnienia z dworu Franciszka Józefa i karty — to dwie jego pasje.

— Podobno był pan bliskim świad-

kiem tragedji sarajewskiej. — rzucam na chybił trafił pytanie.

Twarz starca rozjaśnia się. Chrzaka, poprawia starannie zaprasowane fałdy spodni, chrzaka.

— Następca tronu austriackiego, Franciszek Ferdynand — zaczyna mówić i oczy jego pełne są wizji — w roku 1914 przebywał w Bośni na manewrach i zamierzał urządzić w dniu 28 czerwca wielką rewję wojskową w Sarajewie.

Pomimo, że na kilka tygodni przedtem poseł serbski w Wiedniu ostrzegł o przygotowywanym zamachu na arcyksięcia, Franciszek Ferdynand wyruszył do Sarajewa w towarzystwie swej małżonki morganatycznej, Żożi ks. Hohenberg, z domu hrabanki Chotek.

A więc wojna, panowie!

Ten beztrojski nastrój przerwała nagle depesza, adresowana do kancelarii wojskowej cesarza. Zawierała 199 słów i donosiła, że tegoż dnia o godzinie 2 po poł. następca tronu i jego małżonka zostali w Sarajewie zamordowani.

Arcyksiążę otrzymał rane w twarzę, arcyksiężna raniąca była w brzuch. Oboje zmarli nie odzyskawszy przytomności.

— Byłem w gabinecie cesarza, kiedy zakomunikowano mu treść depeszy. Zbladł, ręce zaczęły mu się trząść, głowa osunęła się na poręcz fotelu. Myślał, że zemdlął, on jednak opanował się i powiedział spokojnie:

— A więc wojna, panowie!

Natychmiast polecono posłowi austriackiemu wręczyć rządowi serbskiemu ultimatum. Personel poselstwa opuścił Belgrad i wrócił do Wiednia. W sensie prawnym oznaczało to tylko zerwanie stosunków dyplomatycznych, a nie stan wojenny. Teraz więc wynikło pytanie, jak wypowiedzieć Serbji wojnę, skoro w Belgradzie nie było już posła, który mógłby wręczyć ultimatum. Dyplomaci łamali sobie głowy, aż wreszcie

Jeden wieczór w „Klubie Ambasadorów”

Doniosłe następstwa zetknięcia się dwojga ludzi

Sir Robert O'Sullivan, strzepując jakiś niewidoczny pyłek z kołnierza swego fraka i nakładając lśniący cylinder, aby udać się do „Klubu Ambasadorów”, nie wiedział, iż zdąży naprzeciw swemu przeznaczeniu.

Tak samo żona Roberta, miss Angela Sullivan, nie wiedziała, podojdzie do „Klubu”. Minęły długie tygodnie, zanim zorientowała się w skutkach tej wizyty.

Napewno Klub Ambasadorów widziałaby oczyma wyobraźni w ostatniej chwili swego życia, kiedyto...

Ale nie uprzedzajmy faktów.

Wystarczy nabyć najnowszy, 117-y numer „Co Tydzień Powieść” z powieścią p. t. „Kobieta, która zabiła”, aby wiedzieć wszystko, co dotyczyło Klubu Ambasadorów, małżonków Sullivan, detektywa - pechowca, Anzelm Bradforda, lekarza - filantropa Jamesa Barloxa i jeszcze kilku niemniej interesujących postaci.

C.T.P. jest do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju. Cena

Życie Pabjanic

BUDOWA DOMKÓW W PABJANICACH.

Uchwała rady miejskiej zarząd miasta Pabjanic upoważniony został do zaciągnięcia pożyczki długoterminowej, niskoprocentowanej w wysokości zł. 150,000 na budowę domków jednorodzinnych.

Celem przystąpienia do realizacji tego doniosłego projektu zarząd miasta wydelegował do Warszawy specjalną komisję, złożoną z dwóch inżynierów, mianowicie Kuśmidra i Raszpili oraz inżyniera miejskiego, Kowalskiego.

Delegaci omawiali sprawę z p. Strzeleckim, dyrektorem T.O.R.

Z otrzymanych informacji wynika, że w Pabjanicach będzie powołane do życia specjalne towarzystwo, mające na celu budowę domków jednorodzinnych na wzór istniejących już w innych miastach tego rodzaju towarzystw.

Miasto ze swej strony musi uzyskać odpowiednie tereny na budowę osiedli.

Według najnowszych projektów domki takie zajmować mają około 36 metrów kwadratowych przestrzeni. Przeciętny koszt domku, składającego się z pokoju i kuchni na parterze oraz pokoju na piętrze wynosić będzie około 5.000 złotych.

Osoby, pragnące budować sobie domy tego rodzaju, winny posiadać własnej gotówki przynajmniej 20 procent.

Osoby, zainteresowane mogą zgłaszać się do

magistratu, gdzie inżynier Kowalski, kierownik wydziału budowlanego będzie udzielał wyzerpujących wyjaśnień.

CZUŁY PRZYJACIEL

Do Rajchelta Emila, zam. przy ul. Traugotta Nr. 14, zgłosił się Niewiadomski Kazimierz, zamieszkały przy ul. Chłodnej Nr. 6/9 i oświadczył, że przychodzi z polecenia swego przyjaciela młodego Rajchelta z prośbą, aby dał dla niego dziesięć złotych. Niewiadomski rzekomo udawał się do Uniejowa, gdzie obecnie przebywa młody Rajchelt.

Stary Rajchelt uwierzył wywodom p. Kazimierza i wręczył mu pieniądze dla syna.

Niewiadomski pieniądze przywłaszczył sobie, co więcej, ujawnionem zostało, że cała ta rzecz została przez Niewiadomskiego zmyślona. Sprawa oparła się o policję.

AWANTURA ULICZNA.

Jasiński Stanisław (ul. Moniuszki 94) wywołał awanturę na ulicy, za co pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

REPERTUAR KIN.

GŚWIATOWE: — „Katusza”.
 NOWOŚCI: — „Kot i skrzypce”.
 LUNA: — „Kwiaciarka z Prateru”.

wpadli na pomysł wypowiedzenia wojny drogą telegraficzną.

Depesza, zawierająca wypowiedzenie wojny, liczyła 150 słów i była adresowana: „Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Belgradzie, w Niszu lub w Krugujewacu”.

Kiedy tę depeszę wysłano, cesarz westchnął i oznajmił:

— Teraz pomścimy śmierć arcyksięcia.

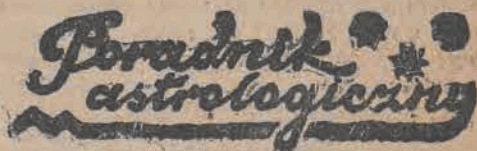
Baron Postulski wiele obiecuje sobie po powrocie na tron cesarski Ottona Habsburga.

— Kiedy tylko Otton zasiądzie na tronie, powoła pewnością na swój dwór i dawnych dygnitarzy, a wtedy i ja zajmę dawny mój urząd.

Biedny „Tajniak” z „Cyrku” nie doczekał restauracji w Austrii, bo właśnie dziś rano otrzymałem z kancelarii „Cyrku” krótką wiadomość, że baron Postulski umarł w nocy.

Grając w karty w jednej z melin podmiejskich, stracił nagle przytomność i zwałił się z krzesła na ziemię. Lekarz stwierdził krwawy wylew w mózgu.

Biedny kobold mojej epoki!
 Quidam.



8 WRZESIEŃ 1935 R.

Ranek nadaje się do załatwiania korespondencji oraz do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Godz. 9-ta sprzyja nauce i sztuce i przyniesie powodzenie w stosunku do osób płci odmiennej. Następnym okresem do podjęcia zapowiada się gorzej. Narażeni jesteśmy na różne przykrości i nieporozumienia z osobami, od których jesteśmy zależni materialnie, co może mieć fatalne dla nas skutki. Godz. 13-ta nadaje się do zawierania trwałych związków przyjaznych i małżeńskich. Jest to także odpowiednia pora do przyjmowania służby domowej oraz do pożyczania większych sum pieniężnych od kogoś lub komuś. Między godz. 14-tą a godz. 16-tą działają niepomyślne wpływy dla wojsk lotnictwa i marynarzy. Odczuwamy niepokój, zdenerwowanie i oczekujemy nas przykre rozczarowania w związku z rodziną. Lepszy nastrój panuje po godz. 16-ej; przyniesie on żywe zainteresowanie życiem społecznym i towarzyskim oraz teatrem i sportem. Koło godz. 16-ej grożą wypadki w komunikacji i ruchu. Następnym okresem przyniesie miłe przeżycia psychiczne, niezwykle pomysły i plany na przyszłość. Wieczór także zapowiada się dobrze.

Dziecko dziś urodzone — szczere, dobroczynne, posiada smak artystyczny, brak energii i stanowczości, pociąg do życia towarzyskiego, fizycznie mało odporne.

DETEKTYW ANZELM BRADFORD W ROLI KARAWANARZA zapoczątkował łańcuch interesujących przygód w sensacyjnej powieści

„Kobieta, która zabiła”

Jest to najnowszy przebieg tygodnika

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Ponadto w 117 numerze C. T. P. Krwawy chleb — nowela konkursowa. Drobiazgi w rubryce „Nauka i sztuka”. Rozrywki umysłowe z nagrodami. Rady pani Ivy.

DO NABYCIA WSZĘDZIE.

Cena egzemplarza 30 groszy.

"Promienie śmierci" na froncie abisyńskim!

Wale, unieruchamiające eskadry samolotów, tanki i samochody. — Genjalny wynalazek Marconiego ma zdecydować o zwycięstwie Włochów w Abisynji
Tajemnica groźnej broni twórcy radja

(sb) Czy w wojnie włosko-abisyńskiej wjdzie po raz pierwszy do zastosowania broń zwanych

„promieni śmierci“?

Pytanie to jest dziś na ustach wszystkich mieszkańców Włoch. Jak wiadomo, Marconi zaciągnął się do oddziałów wojskowych, odjeżdżających do Abisynji i odjechał już w kierunku Somali.

W rzeczywistości Marconi nie zapisał się jako ochotnik, a wezwany został przez rząd Mussoliniego. Znany wynalazca radja nie pojechał zresztą, by walczyć na froncie. Odjechał on na statku, na którym znajduje się pierwszorzędnie urządzone laboratorium techniczne.

Marconi całą swoją aparaturę ustawił w Somali albo w Erytrei. Jak się okazuje, Marconi miał podobno wynalazek ostatecznie śmierci, które wprowadzić nie zabijają, jednak stanowią groźną broń w walce z wrogiem.

Chodzi tu o przenoszenie energii elektrycznej na odległość. Marconi od dawna już pracuje nad tym wynalaz-

kiem. Przed kilku laty Marconi przeprowadzał swoje doświadczenia na statku „Elektra“. Wielką sensacją wywołało wówczas na całym świecie stworzenie przez wynalazcę wystawy światowej w Sydney. Mimo, iż okręt znajdował się w odległości wielu tysięcy kilometrów — zapalił on wszystkie światła na wystawie.

W rzeczywistości doświadczenie to niema nic wspólnego z przeniesieniem energii. Marconi w tym wypadku przesłał tylko nieznaczny ilość energii elektrycznej, która strzeliła zaledwie na uruchomienie przekazywacza, a ten zapalił lampy na wystawie. Mimo to próba ta była wstępem do dalszych doświadczeń. Razem z Marconim prowadzili takie same doświadczenia i inni uczeni, z których największą sławą cieszy się Anglik Grindel Matthews. Ogłosił on nawet, że wynalazł promienie tak zabój-

cze, że jest w stanie zniszczyć na odległość całe wsie i miasta i za jednym zamachem zgładzić dziesiątki tysięcy istnień ludzkich.

Wynalazienie takich promieni jest, na szczęście, narazie nieziszczalne i pozostanie w sferze marzeń fantastów.

O wiele poważniejsze były prowadzone w dalszym ciągu doświadczenia przez Marconiego. Zajmował się on tak zwanymi falami ultrakrótkimi. Mają one długość zaledwie dziesiątej części milimetra, odznaczają się jednak specjalnymi właściwościami. Powietrze, przez które przechodzą te promienie, staje się łatwym przewodnikiem elektryczności. W praktyce oznacza to, że jeśli natrafiają one na motor elektryczny, unieruchamiają go. Ponieważ motory elektryczne wchodziły w skład wszystkich silników benzynowych w samolotach, tankach lub w samochodach, więc takie promienie

stanowią poważne niebezpieczeństwo dla tych pojazdów mechanicznych.

Całe eskadry samolotów lub setki samochodów można unieruchomić za jednym naciśnięciem guzika elektrycznego.

Marconi, zapytany przed odjazdem do Afryki, na czym polegała jego „promienie śmierci“, odpowiedział tylko, że chodzi tu o promienie, które mogą unieszkodliwić samoloty. Żadnych bliższych wyjaśnień nie chciał udzielić, jednak było to już niepotrzebne. Każdy wie, na czym polega istota wynalazku Marconiego.

Fakt zastosowania po raz pierwszy promieni unieszkodliwiających na odległość samoloty, zapowiada się niezwykle sensacyjnie i będzie niewątpliwie największym ewenementem w walkach, jakie wkrótce rozgorzeć mają na froncie abisyńskim.

W poszukiwaniu zaginionej części świata...

Potężny łańcuch górski na dnie Morza Arabskiego. — Straszna klęska pograżyła w głębinach olbrzymie pola cie ziemi, gdzie przed wiekami kwitła kultura i życie

(sb) Przed kilku dniami odbyła się w Norwicz konferencja uczonych. Narady takie odbywają się rok rocznie, a udział w nich biorą jedynie ci ludzie nauki, którzy zajmują się poszukiwaniami zaginionych kontynentów.

Cały czas wte praca nad uchylem-

ięciem rąbka tajemnic sprzed wielu dziesiątków lat i ustaleniem, jaka cywilizacja panowała na terenach, które już dawno znikły z powierzchni. Co rok zbierają się uczeni, by omówić zdobycze ostatnich dwunastu miesięcy.

Na tegorocznym zebraniu w Norwicz

wyłosił dłuższy bardzo ciekawy referat profesor Watts, członek Imperial College of Science. Uczony ten zajmował się wyłącznie zaginionym łańcem, gdzie obecnie znajduje się Ocean Indyjski. Ta olbrzymia niegdyś część świata rozciągała się od Australji aż do Azji i nazwana była Condwana.

Badaniem tych okolic zajmowała się bardzo obszernie ekspedycja John-Murray, której członkiem był prof. Watts.

Między innymi ekspedycja ta ustaliła, że na dnie Morza Arabskiego znajduje się łańcuch górski wysokości 2800 metrów. Przed dwustu miliony lat góry o znajdowały się nie pod wodą, a na powierzchni łańdu i dumnie wznosiły się ku górze, jak dziś Alpy lub Himalaje.

Potem przyszła katastrofa, która całą tę część świata wraz z górami pograżyła w głębiny morskie. Dotychczas nie wiadomo, co było przyczyną tej strasznej klęski. Mimo to zdołali uczeni z bardzo wielką dokładnością ustalić przypuszczalne granice zaginionego łańdu. Musiała to być część świata, zamieszkała przez liczną faunę i florę. Między innymi zdołano wydobyć z dna morskiego kości zwierząt przedpotopowych, jak tyranozaurów, parajezaurów i endotjonów.

Naprzeciwko półwyspu arabskiego natknęli się nawet uczeni na dnie morskiem na miejsce, w którym wydobywały się w znacznej ilości gazy, powstające przy gnicju fajek. Poza tem omawiano na kongresie sprawę zaginionego kontynentu Lemuria. Jak wynikało z dalszych obrad, teren Wielkiej Brytanji jest obecnie tylko częścią wielkiego kontynentu, który rozciągał się w kierunku zachodnim od Europy.

Jak zwykle, najbardziej obszernie omawiana była sprawa mitycznej Atlantydy. Jak wiadomo, o istnieniu tego łańdu doniósł Plato przed 2000 laty. Spisał on opowiadanie pewnego kapłana egipskiego, który oświadczył, że przed kilku tysiącami lat zostały Ateny zaatakowane przez nieznanych wojowników, którzy przybyli z państwa, znajdującego się na Oceanie Atlantyckim. Wojownicy opowiadali o wysokiej kulturze, jaka panowała w ich kraju, o marmurowych pałacach, srebrnych posągach, złotym posagu boga mór i t. p. Do licznych portów miały zajeżdżać tysiące okrętów. I wreszcie pewnego dnia, podczas straszego trzęsienia ziemi, cała ta część świata pograżyła się w Oceanie.

Jak przypuszczają uczeni, Wyspy Kanaryjskie są szczytami gór, które niegdyś znajdowały się na mitycznej Atlantydy.

Hodowla kolibrów we Francji

Najpiękniejsze okazy egzotycznego ptactwa

W czasopiśmie „Revue de France“ ukazało się sprawozdanie z wyprawy do Brazylii, napisane przez znanego ornitologa p. Delacour.

Podróżnik Delacour przywiózł stamtąd wspaniałe okazy kolibrów do swej fermi ptasiej w Cleves nad Sekwaną. W parku posiadłości p. Delacour znajdują się jedyne w Europie okazy kolibrów, nazwanych dla swego pięknego upierzenia — topazami.

Delacour zbudował dla swych ptaków specjalne cieplarnie, pełne egzotycznych roślin, wśród których kolibry znajdują odpowiednie środowisko. Pokarm ich składa się z mleka, maki i miodu.

Kolibry-topazy są najpiękniejszymi przedstawicielkami swego gatunku. Są one mniej więcej wielkości jaskółki. Upierzenie brzucha jest koloru rozpalonej miedzi, na szyi zielonawo-złote, z ogona sterczą dwa wspaniałe czarne pióra.

Zadziwiająca jest złośliwość tego ptaka. Delacour zaobserwował, że „topaz“ całymi dniami odpędza inne ptaki od kwiatów i pożywienia. Nie boi się on niczego, nawet człowieka i napada na ptaki większe od siebie z taką zaciekłością, że zmusza je do ucieczki.

An. He.

Miejsce przyścia na świat Adama i Ewy

stara się odszukać podróżnik amerykański

Prawie w zupełnej tajemnicy wypłynął 20 b. m. z Hawru motorowy jacht „Trenora“ o pojemności 2000 ton, wioząc na pokładzie misję samarytańską, przeznaczoną dla Abisynji. Na czele misji stoją: hr. Byron de Prorok, obywatel Stanów Zjednoczonych i Anglik, E. G. Stanley, właściciel jachtu. Wyprawę finansują kobiece kluby w Ameryce. Pierwszym etapem podróży jest Berbera, stolica ang. Somali.

Hr. Byron de Prorok jest doświadczonym podróżnikiem, znającym dokładnie Abisynję i Arabję, gdzie niedawno przebywał, starając się odszukać zaginioną stolicę królowej Sheby, kolebkę etiopskiej cywilizacji i miejsce przyścia na świat Adama i Ewy. Obecnie zamierza hr. de Prorok zaopatrzyć w środki medyczne i sanitarne abisyńczyków, którzy będą prawdopodobnie walczyć w strefie Harar - Ajidjiga - Sasa - Bauech - Gerlogubi i w południowej części oazy Aussa.

Obawiając się powikłań międzynarodowych, hr. Prorok nie ujawniał swych planów podróży aż do ostatniej chwili. Jacht, zbudowany w Anglii, wypełniony jest narzędziami chirurgicznymi, lekar-

stwami, bandażami i noszami; załoga wynosi 30 ludzi, prócz tego bierze udział w ekspedycji kilku lekarzy i radio-techników.

Z Berbera ekspedycja uda się przez angielską prowincję Somali na zachód do Hararu, odległego o 35 mil ang. od Diredawa, miasta leżącego pomiędzy Djibuti a Addis Abeba.

Zdaniem de Proroka, tam się rozpoczęła wojenna, Teclé Hawariat, poseł abisyński w Paryżu, objaśnił go, że armja abisyńska została skoncentrowana na 200-tomilowym froncie, ciągnącym się z północy na południe, między Harari - Sasa - Bauech. Około Hararu skoncentrowanych jest 25.000 regularnego wojska i oddziały ochotnicze; około 70.000 stoi w pogotowiu dalej na południe. Fachowcy twierdzą, że Djidjiga stanowić będzie główny punkt oparcia w razie ofensywy włoskiej.

Z Hararu ekspedycja powróci do Berbera, następnie uda się jachtem do francuskiej prowincji Somali, skąd ruszy karawaną w głąb Abisynji do oazy Aussa, gdzie ubiegłej wiosny de Prorok zostawił magazyny z zapasami.

Humor niedzielny

Pewien chłop udał się do dziedzica i wyznaje, że ukradł slano.

— Ile tego było? — pyta dziedzic.

— Ano, dwie włazki — odpowiada chłop — ale niech pan dziedzic zarachuje od razu sześć, bo my z moją kobitą i po resztę się wybieramy!

**

Pan Zacharjusz opowiada dowcipy. Ktoś z towarzystwa zwraca się doń:

— Czy pan zawsze opowiada takie głupie dowcipy?

— Nie... Ja, wie pan, zawsze stosuję się do moich słuchaczy.

**

Spotkali się dwaj izarze. Jeden powiada do drugiego

— Wiesz, widziałem psa, który gra w karty.

— Phil, Też mi sztuka!.. Ja właśnie miałem tego psa!..

— Doprawdy?.. No, i co?..

— Musiałem go sprzedać, bo mnie strasznie ogrywał!..

**

Do restauracji wchodzi gość i powiada:

— Proszę o porcję kielbasy z kapustą, tylko dużo, bo ja mam krótki wzrok!

**

W pewnym prowincjonalnym piśmie ukazywał się regularnie codzień artykuł tego samego autora.

— Ze też temu nigdy nie brak konceptu! — mówił się ktoś w kawiarni.

— To niemożliwe... — odparł drugi.

— Dlaczego?..

— Bo on pisze tylko o tem, na czem się zna!..

**

Pan Anatool pobrał się z tego, zażywną kobitą, która znana była ogólnie ze swego despotyzmu. W kilka dni po uroczystościach ślubnych znajomy spotyka pana Anatola na ulicy i mówi:

— Słyszałem, że już po ślubie!.. Włec jesteś szczęśliwie pobranym?..

— No, tak... — bąknął w odpowiedzi małżonek. — Moja żona jest szczęśliwa, a ja jestem pobranym!..

**

Pan Keloias chce wydać córkę za mąż za imię Hieronima Wyprzta - Wyprztyckiego, ale przedtem zasłaga jeszcze informacji o jego rodowodzie

— Czy zna pan Hieronima Wyprzta-Wyprztyckiego?.. — zwraca się pan Keloias do ryszara gminnego.

— Owszem, znam go nawet bardzo dobrze.

— Czy to stary ród?..

— O, bardzo stary... W tego galerji przodków wisi nawet jedna małpa!..

**

Rozmowa w kawiarni:

— Słyszałem, że ten stary Bucyfalkiewicz ma 100.000 złotych.

— Owszem, również słyszałem, ale czy majątku, czy długu — tego nie wiem!..

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

Rozdział I.

Człowiek, który czeka na własną śmierć...

Dyrektor, a zarazem właściciel fabryki rur kanalizacyjnych, Alfred Krauser, przerwał wędrówkę po gabinecie i zatrzymał się za biurkiem. Nienawistnym spojrzeniem obrzucił stojącego przed nim młodego mężczyznę w skórzanej kurtce szoferskiej, poczem huknął pięścią w biurko i zawołał:

— Na co jeszcze czekacie! Wynosić się stąd!...

— Panie dyrektorze...

— Dostyc już tego!... Idźcie do kasy, weźcie, co się wam należy, i — żebym was więcej na oczy nie oglądał!... Rozumiecie?...

Ten, do którego były zwrócone ostre te słowa, opuścił smutnie głowę. Z piersi jego wydobyło się ciche westchnienie:

— Panie dyrektorze, niech pan zrozumie: ja mam żonę i dziecko. A o robotę dzisiaj trudno... W czym a zawiniłem?... Że jestem ambitny?... Trudno, taka już moja natura... Przecie i robotnik jest człowiekiem i ma swój honor... A jak mnie pan przy wszystkich zwymyślał... i niesłusznie, panie dyrektorze... to ja nie mogłem się powstrzymać i grzecznie powiedziałem, że...

Krauser machnął niecierpliwie ręką.

— Rogosz, to wszystko na nic!... — syknął nienawistnie. — Nic wam nie pomoże, boście się mnie narazili. Nie dzisiaj tylko... Wyście Józwiakową namówili, żeby mnie do sądu podała...

— Pan ją w twarz uderzył... Stara kobiecie...

— Bo chciałem, bo takie moje prawo!... — zachłysnął się Krauser wściekłością. — A wam co do tego?!... Ja wam płacę, jestem waszym panem, a wy — co? Czemu jesteście, wy wszyscy, wobec mnie? Banda niewolników, którym ja daję jeść!... Rozumiecie? Rozumiecie, psia krewo!...

Szofer Jan Rogosz, zatrudniony w fabryce Krausera przy ciężarówce, wyprostował się dumnie. Oczy jego zabłyśły ogniem, gdy powiedział dobitnie:

— Nie, panie dyrektorze, ja pańskim niewolnikiem nie jestem!... Pracuję i za to panu mnie płaci... A pańskie pieniądze to pańska rzecz, tak samo, jak praca — moja... Biedny jestem, ale to nie wstyd, bo uczciwie zarabiam na chleb...

— Milczeć!... — wrzasnął Krauser. — Won stąd!...

Młody szofer nie ruszył się z miejsca. Jeszcze miał nadzieję, że uda mu się złagodzić gniew swego chlebobawcy, że potrafi przemówić do jego sumienia...

— Niech się pan opamięta, panie dyrektorze... — rzekł cichym głosem. — Ja mam żonę i dziecko... Panu nie wolno skazywać troje ludzi na głód... Co ja z tego zrobiłem? Ukradłem co?... Cała moja wina w tem, że nie chcę być niewolnikiem, że chcę uczciwie pracować... Ja proszę, gorąco proszę, żeby mnie pan nie pozbawiał pracy... Nie o mnie mi chodzi: o żonę i dziecko...

Ale serce fabrykanta nie znało uczucia litości: Krauser trzepnął jeszcze raz dłonią w stół i krzyknął:

— Wynosić się i nie przychodzić więcej do pracy!... Skończone, skończone!... Teraz skomlesz, jak pies, ale już za późno... — wpadał w coraz większą złość. — Choćbyś mnie na kłęczkach prosił, nic ci nie pomoże... Ty, niedźwiedź, ty... ty!...

Tego było już za dużo nawet dla tak spokojnego i pogodnego człowieka, jak Jan Rogosz. Wzburzył się, podskoczył, jakby go kto uderzył w twarz.

— Jak pan śmie tak do mnie mówić?... Jak pan śmie?... Pójdę już, pójdę, ani chwili tu nie zostanę... Wole z głodu zdychać, jak dać się tak poniewierać... Ale pamiętaj pan, krzywda ludzka mści się...

— Ach, ty!... — zawył Krauser.

Rogosz już go jednak nie słyszał, bo wybiegł wzburzony z gabinetu, trzasnąwszy drzwiami za sobą. A fabrykant opadł ciężko na fotel i w bezsilnej złości począł targać swoją czarną — ściętą w klin — bródkę. Dużo czasu upłynęło zanim odzyskał spokój. Zapalił cygaro i, przechyliwszy głowę w tył, zamyslił się nad czemś.

Po kilku minutach drzwi gabinetu uchyliły się i do wnętrza weszła bardzo młoda, urodziwa kobieta. Cienna blondynka, o piwnych dużych oczach, regularnych rysach i kształtnej, zgrabnej figurce. Była to żona Alfreda Krausera, znacznie odeń młodsza, bo licząca zaledwie osiemnaście lat.

— Dzień dobry!... — zawołała wesóło.

— Dzień dobry, Elżbietko... — ocknął się fabrykant z zadumy.

Młoda kobieta zbliżyła się do męża. Spojrzała w jego twarz i zaszepiła:

— Co ci to, Fredku? — zapytała czule. — Jesteś bledy i jakby czemś przybity... Znowu jakieś zmartwienie?...

— Nic... Nic... — starał się nadrobić miną, ale przychodziło mu to z trudem. Krótka cisza zaległa w gabinecie fabrycznym.

Krauser bębnił palcami po biurku i nie odzywał się ani słowem. Żona jego również milczała. Z dali dochodził szum pracujących motorów elektrycznych...

— Fredku!...

— Słucham...

Krausera usiadła na kolanach męża i przytuliła się silnie do jego piersi. Calculając go po policzkach, zaczęła szeptać tkliwie:

— Nie martw się, koteczku, nie martw się. Wiem, że masz troski, ale to się wszystko skończy i będzie dobrze, prawda?... Musimy tylko czekać cierpliwie na twoją śmierć...

Krauser pocałował żonę w rękę.

— Ach, żeby to się już nareszcie stało!... — westchnął. — Czekam tej mojej śmierci, jak zbawienia, i doczekam się nie mogę... — Wybuchnął nagle śmiechem. — Wspaniale, wspaniale!... — wykrzykiwał, bijąc się dłońmi po udach. — Gdyby tak ktoś podsłuchał naszą rozmowę, pomyślałby, że jesteśmy parą szaleńców... Bo jakże: człowiek, który czeka na własną śmierć?... A ja na nią czekam...

Srebrzysty śmiech kobiety wzbił się w powietrze.

— A coby ktoś powiedział, gdyby jeszcze usłyszał, że ja — twoja żona, kochająca cię nad życie, pociesza cię w ten sposób: bodajby ta twoja śmierć przyszła jaknajprędzej, chociażby dzisiaj...

Zaśmiali się teraz oboje.

Nagle Krauser spoważniał i, zsunąwszy delikatnie żonę ze swoich kolan, zbliżył się do drzwi. Otworzył je, sprawdzając, czy ktoś rzeczywiście nie podsłuchuje.

Nikogo tam nie było, nawet woźnego, który zwykle drzemał w kurytarzyku przed gabinetem.

Westchnienie ulgi wydobyło się z piersi fabrykanta.

— Zdawało mi się, że ktoś stoi za drzwiami... — szepnął z przejęciem. — Jestem ostatnio taki niespokojny, podniecony... Ach, Elżbietko, żebyś ty wiedziała, ile zdrowia zabiera mi ta przekłeta sprawa... To okropne czekanie!...

— Wiem, wiem, mój drogi...

Krauser począł znowu przechadzać się po gabinecie. O obecności żony, jakby zapomniawszy, mrucząc coś do siebie pod nosem. Na czoło jego utworzyła się gęsta sieć zmarszczek, świadcząca o intensywnej pracy mózgu, latającej zazwyczaj niespokojnie oczy miały teraz poważny, skupiony wyraz. Elżbieta nie spuszczała

wzroku z twarzy męża, jakby pragnęła dotrzeć do jego najskrytszych myśli, odgadnąć to, co się rodziło w tej chwili w jego duszy.

Wreszcie Krauser zatrzymał się przed żoną.

— Wiesz, Elżbietko, — powiedział szeptem — masz już tego, który będzie moim mordercą...

Młoda kobieta dęgnęła.

— Walczak? — rzuciła pytanie.

— Nie... Rogosz... Jan Rogosz... To est ten szofer, który jeździ na ciężarówce... Naraził mi się i dlatego jego właśnie wybrałem...

— Nie znam go...

— Nieprzyjemny typ, awanturnik...

Wyrzuciłem go dzisiaj z posady, bo mnie przy wszystkich zwymyślał... Sam na siebie wydał wyrok... Krauser zniżył jeszcze bardziej głos i nachylił się do ucha żony. — On się z tego nie wykrepi, już ja to wszystko dobrze obmyśle... Zresztą, wszystko jedno: on, czy kto inny, rzecz w tem, że musi być morderca... — A że będzie nim właśnie Jan Rogosz, tem większa satysfakcja...

Twarz Alfreda Krausera pokryła się chmurą nienawiści, gdy o tem mówił, a oczy rzuciły gniewne błyski... Wyglądał, jak demon zemsty i zniszczenia... Młoda kobieta spojrzała z lękiem na męża i mimowoli cofnęła się o krok.

— Fredku!... — szepnęła, poruszona do głębi. — Jak ty strasznie wyglądasz... Krótki, wymuszony śmiech był jedyną odpowiedzią na te słowa...

Nazajutrz — wczesnym rankiem przed fabryką rur kanalizacyjnych Alfreda Krausera rozległ się przeraźliwy krzyk kobiecy:

— Morderstwo!... Morderstwo!...

Ulica była prawie pusta, rychło jednak zebrała się gromadka robotników, śpieszących do fabryk, a po chwili nadbiegli policjanci.

Wszyscy stłoczyli się dokoła szczerpłego skrawka chodnika, na którym leżał trup mężczyzny z odciętą głową.

Był to widok tak odrażający, że nawet policjant wydał okrzyk grozy. Jakaś kobieta — ta sama, która pierwsza natknęła się na zwłoki — dostała ataku histerycznego. Dwóch mężczyzn odprowadziło ją do pobliskiej apteki.

Po niejakiem czasie cicha zazwyczaj o tej porze uliczka napełniła się gwarem rozmów i okrzyków. Przyjechało pogotowie z lekarzem, zebrał się przedstawicielstwo władz śledczych.

— Kim jest zamordowany?...

Kwestja ta została szybko wyjaśniona: portjer fabryki rur kanalizacyjnych, który przybył właśnie do pracy, poznał po ubraniu swego chlebobawcę. Zresztą w kieszeni zamordowanego znaleziono dokument osobisty na nazwisko Alfreda Krausera, oraz zapisaną kartkę papieru następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy. Alfred Krauser”

Rzecz zrozumiała, że w takich warunkach wstępne dochodzenie posuwało się szybko naprzód, nie natrafiając na żadne przeszkody...

Dwaj agenci policyjni udali się niezwłocznie do mieszkania Jana Rogosza... Adres znaleziono w książkach fabrycznych...

Rozdział 2.

Niesamowite wydarzenie

Jan Rogosz spał jeszcze w najlepsze, gdy zapukano energicznie do drzwi.

W tem pukaniu było coś niepokojącego, złowróbnego. Rogoszowa zerwała się z łóżka, dziecko zaczęło płakać.

— Kto tam?...

— Policja!... Otworzył!...

— Co się stało?...

— Otworzył!...

Rogosz narzucił na siebie płaszcz i odemknął drzwi. Zdumionymi oczami spojrzał na tych, co weszli do kurytarzyka: jacyś dwaj cywile w towarzystwie mundurowego policjanta, a w tyle za nimi — dozorca.

Policjant zwrócił się do Jana:

— Wyście Rogosz? Jan Rogosz?...

— A ja.

— To ubierajcie się szybko i chodźcie z nami...

— Dokąd niby?...

— Do urzędu śledczego...

— Z jakiej racji?...

— Dowiedziecie się na miejscu...

Podczas gdy Rogosz ubierał się pod czujnym okiem policjanta dwaj cywile zaczęli przetrząsać wszystkie kąty. Jeden zwrócił się z zapytaniem do Rogoszewej:

— Zginęło coś pani z kuchni?...

— A co miało zginąć? — wzruszyła kobieta ramionami.

— Nóż... Taki, duży, kuchenny nóż...

— Aha, właśnie... — przytaknęła Rogoszewa, patrząc ze zdumieniem na wywiadowcę — A skąd pan o tem wie?...

Wywiadowca zrobił tajemniczą minę i nie odpowiedział na pytanie. Po chwili namysłu zagadnął znowu:

— Kto zabrał nóż? Mąż?...

— Skądże znowu!... A pocoby mu to było?...

Wywiadowca znowu puścił pytanie mimo uszu. Zostawiwszy teraz Rogoszewą, zwrócił się do jej męża:

— Gotowicie?...

— Gotowym...

— No, to chodźmy...

Rogosz obejrzał się dokoła, szukając

czegoś oczami.

— Gdzie moja czapka, Walerciu?...

— Przyszedłeś przecie bez czapki!...

— Aha... — zmarszczył Jan brwi.

Dwaj agenci i policjant obrzucili się wymownymi spojrzeniami, które mówiły:

— No, tak, przecie jego czapkę znaleziono przy trupie Krausera...

Gdy ci obcy wyszli z Rogoszem, Walercia — nie wiedząc czemu — wybuchnęła gwałtownym płaczem. Nie rozumiała, o co chodzi, nie domyślała się, dlaczego zabrano jej męża do urzędu śledczego tylko serce jej ścisnęło się jakimś złem przeczuciem...

Mała, trzyletnia Wikta też płakała:

— Gdzie jest tatus?...

— Przyjdzie, przyjdzie, córeczko...

Ale Rogosz już nie wrócił — osadzono go w więzieniu... Wypierał się zbrodni, jednak dowody były zbyt wymowne, by można było dać wiarę jego słowom...

Bo jakże: trup Alfreda Krausera miał wbity w serce nóż kuchenny, no i okazało się, że nóż zginął z kuchni Rogosza. Obok trupa na chodniku ulicznym znaleziono czapkę szoferską... I znów: czyja czapka? Jana Rogosza?...

A poza tem wszystkim — czyż mało mówiła kartka, znaleziona w kieszeni za bitego? Kartka, na której było wyraźnie napisane:

„... jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią”...

Czy mało jeszcze tych dowodów? Dal sze śledztwo dostarczyło jeszcze innych szczegółów: woźny, pełniący dyżur przed gabinetem dyrektora Krausera, zeznał, że słyszał przez drzwi, jak Rogosz strasznie się kłócił z „panem dyrektorem”... O co im poszło, woźny nie mógł powiedzieć, bo uszu jego dochodziły tylko krzyki

Dalszy ciąg jutro

Wszelkiego rodzaju bieliznę kolorową
 będziemy prac w obecności naszych Klientek podczas **Pokazów prania Persilem**

urządzanych w lokalu naszej firmy od 9.9. — 21.9. 1935 r. Pokazy te urządzamy w interesie naszych Klientek, aby dać im sposobność zapoznania się z prostym i skrzętnym systemem prania tkanin z jedwabiu, wełny i sztucznego jedwabiu. Drobną sztukę bielizny przynieść można do próbnego wyprania.

Bezpłatne pokazy prania odbywają się w firmie **KAROL JANCZEWSKI**
 Łódź, ul. Rzgowska 76

Dr. M. LEWENFISZ
 rentgenolog, POWRÓCIL.
 Prześwietlenia i zdjęcia rentgenowskie
 Naświetlania rentgenem powierzchniowe i głębokie. DJATERMJA.
 PIOTRKOWSKA 181, tel. 222-50.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
 AKUSZER - GINEKOLOG
 ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
 Godziny przyjęć 4-8 pp.

Dr. GUTSZTADT
 AKUSZER-GINEKOLOG
 ZACHODNIA 66, telef. 129-52.
 przyjmuje od 11-1 i od 5-7 wiecz.

Dr. BRAUN
 Spec. chor. skórnych i wenerycznych
 przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz
 przeprowadził się na ul
 PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
 CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
 PIOTRKOWSKA 88. Tel 143-63.
 KOSMETYKA LEKARSKA
 pielęgnowanie cery i włosów,
 Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
Stanisław Gelberg
 ZAWADZKA 14. Tel. 108-33
 POWRÓCIL
 godziny przyjęć 10-2 i od 4-7-ej.

LEKARZ - DENTYSTA
ŻYTNICKA-KAHANOWA
 POWRÓCILA,
 11 LISTOPADA 9, tel. 133-53.

LEKARZ - DENTYSTA
P. Strauchowa
 NARUTOWICZA 14, tel. 219-67.
 POWRÓCILA
 Przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

Dr. MED.
S. KANTOR
 Specj. CHOR. SKÓRNYCH
 I WENERYCZNYCH
 PIOTRKOWSKA 90, tel. 129-45
 Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
 w niedziele i święta od 8-2 po poł.

Doktor **REICHER**
 SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
 WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
 Pułdnolna 28 Tel. 201-93.
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
M. GLAZER
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
 Zachodnia 64, tel. 185-49
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
 w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. med. **H. LUBICZ**
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych
 i moczopłciowych.
 CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82.
 Przyjmuje od 8-10, 12-2, 5-8 w.
 W niedziele i święta od 9-11 rano.

OD 20 GROSZY ZA PUD DRZEWA
 opałowego oraz cegła, cegła szamota-
 wa, okna mieszkaniowe i fabryczne,
 drabiny żelazne, rury, ankry, brama że-
 lazna — z rozbiórki domów mieszkal-
 nych „J. Heinla”. Władomość: ul.
 Piotrkowska 224/226, wejście z ul.
 Brzeźnej 4.

Po 1.000.000 zł.
 tylko do kolektury **KURT WYTRZYC**
 Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listo-
 pada 37-a. P. K. O. 68426.

Rozmalte

NOWA PARCELACJA zatwierdzona
 Sprzedaje się place różnej wielkości
 od 600 metrów blisko ulicy Pabjanic-
 kiej. Przystanek tramwajowy na miej-
 scu. Otton Krause, Łódź, ul. Pabja-
 nicka 47.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
 na wyplate konfekcje. obuwie, bielizna
 manufaktura, firanki Chari, Piotrkow-
 ska 37, podwórce.

JEDNA TUBA przyniesie Pani Białą, Gładką, Aksamitną Skórę lub



PODWÓJNY ZWROT WYDANYCH PIENIĘDZY

SKORZYSTAJ DZIŚ JESZCZE Z TEJ NIEZWYKLEJ PROPOZYCJI

Jeśli chce Pani pozbyć się wągrów, rozszerzonych porów, lub innych wad cery i zdobyć promieniejące piękno skóry niech Pani nabędzie dziś jeszcze tubę Kremu Tokalon, koloru białego (nie tłustego), spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Zawiera on czysty krem i oliwę wraz z cudownie wybielającymi i wzmacniającymi składnikami. Rozpuszczają one wągrzy, ściągają rozszerzone pory, czynią najbardziej szorstką i ciemną skórę białą i delikatną. Będzie Pani zdumiona kolosalną zmianą, uczynioną już w ciągu jednego lub dwóch dni. Po ty-

CHORZY na raptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa! Pomoc i skutek bez operacji!



Specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najstarszarsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wnętrzości i t. p. Dla chorych na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paralizy ortoped. specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów, sztuczne nogi i ręce aluminiowe (Protezy), oraz na płaskie bolesne stopy (płattus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. — Stosuje Specjalny zakład ortopedyczny.

Spec. **J. RAPAPORT** ze Lwowa
 ŁÓDŹ, ZAWADZKA 8 (dawniej Wólczańska 10) tel. 221-77.
 przyjmuje od 9-13 i 15-19. — Ceny przystępne.
 PODZIĘKOWANIE.

Ogłaszam, że byłam bardzo chora na rapturę pępka i groziło mi wielkie niebezpieczeństwo, dopiero WP. dyr. J. Rapaport w Łodzi Zawadzka 8, uwolnił mnie od niebezpiecznej raptury bez operacji przez założenie mi specjalnego lecn. bandaża ortopedycznego. Jestem dziś zdrowa, za co składam WP. dyr. J. Rapaportowi serdeczne podziękowanie, Sarnowska Apolonja, Łódź, (Chojny) ulica Warneńczyka 18.

Czem w budzecie jest kontrola Tem dla zdrowia bywa „OLLA”!



OLLA
 "Gum..?"

ZADAJCIE CHODNIKÓW "FALALEUM" 50 Gr. ZA 1 m

Matki!

Zapisujcie swo niemowlęta do

„Kropki Mleka”

DARMO. Ondulacja w Cechu Fryzjerów, Piłsudskiego 69, niedziela od 4-6 do 6-ej, wtorki, czwartki od 8-9 do 10-ej wieczór.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowooteworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska Nr. 11, front I piętro.

NA RATY ubrania i palta z towarów bielskich, tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6-8 wieczorem.

BARDOZO tanio do sprzedania nieruchomości w centrum miasta, jednopiętrowy dom frontowy, 2 duże budynki fabryczne i t. d., ewent. z urzędowym interesem. Of. do admin. niniejsz. pisma pod „A. N.”.

ARTYSTYCZNA pracownia pulowerów ręcznych. Wyczam szydełkowania, druty i haftów, praca zapewniona. Kurs 10 zł. Przyjmuję zamówienia, Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. 1 p. m. 29.

REKLAMOWY miesiąc trwałej ondulacji zł. 8.— aparatem parowym najnowsze systemu, fryzjer Targowa 38.

POSZUKUJE jednego dużego pokoju ewentualnie 2-ch mniejszych pokoi u-mieblowanych w centrum miasta nie wyżej II piętra z telefonem. — Of. „W. P.”.

HAFCIARKI do ręcznego haftu mogą się zgłosić Piotrkowska 62 m. 17, prawa of. I w. I p.

TANCÓW wszelkich salonowych wyucza po powrocie prof. T. Wilczek w swoim nowoczesnie urządzonej lokalu przy Piotrkowskiej 120, tel. 222-71. Lekcje odbywają się pojedynczo i w kompletach. Na żądanie w prywatnych domach. Ceny umiarkowane.

SLUŻACA starsza dziewczyna lub kobieta umiejąca gotować i dobra do dzieci poszukiwana od zaraz H. Jakubowicz, Gdańska 97.

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik” Andrzeja 13. m. 14.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

3-klasowa KOEDUKACYJNA SZKOŁA dla DROGISTÓW
 STOW. WŁAŚC. SKŁADÓW APTECZNYCH WOJ. ŁÓDZKIEGO.
 Łódź, ul. Cegielniana 63.
 Zapisy nowowstępujących słuchaczy, którzy chcą pracować w zawodzie drogistowskim przyjmują do 15 września rb. i informacji udzielają na miejscu:
 H. WINAWER, Skład Apteczny — Zgierska 1,
 W. RZEPKOWICZ, Skład Apteczny — Nawrot 17,
 N. KOLCZYCKI, Skład Apteczny — Śródmiejska 58 oraz
 Kancelaria Szkoły czynna: w poniedziałki, wtorki i środy w godz. 19,30 do 22-ej; dla zamiejscowych zaś pisemnie udziela informacji: St. ROMANOWSKI, Łódź, Kilińskiego 92.
 Kończący Szkołę otrzymują uprawnienia państwowe.
 Dyrektor Inż. W. DZIENIAKOWSKI

LECZNICA OMEGA
 I GABINET DENTYSTYCZNY
 GŁÓWNA 9, tel. 142-42
 Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
 czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Rundsztein
 AKUSZER-GINEKOLOG
 POMORSKA 7, Telefon 127-84
 Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Doktor **TREPMAN**
 specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
 ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
 8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
 W niedziele i święta od 8-1 pp.

Dr. Wołkowyski
 chor. weneryczna, skórne i plicowe.
 Cegielniana 11, tel. 238-02
 Przyjmuje od 8-12 i od 4-9
 w niedziele i święta od 9-1.

Dr. MED.
S. Kryńska
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
 (kobiety i dzieci)
 SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
 przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. GUSTAW KOHN
 akuszer-ginekolog
 UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
 Przyjmuje 8-12 i 3-6 po poł.

Dr. MED.
DOROTA LEWY
 POWRÓCILA
 Chor. plic
 prześwietlenie na miejscu.
 NARUTOWICZA 30, tel. 214-75
 Przyjmuje od 5-7.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
 powrócila. Przyjmuje od 9-3-ej,
 GDĄSKA 37, tel. 232-55
 od 4-7-ej w Lecznicy,
 PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. med. **Niewiażski**
 Specj. chor. wenerycznych, skórnych
 POWRÓCIL.
 ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
 Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9,
 w niedziele i święta 9-12.

Doktor **W. ŁAGUNOWSKI**
 spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
 (Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy)
 PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
 Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1-ej do 2,30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz.
 W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr.
Jan Dobrowolski
 Choroby skórne i weneryczne
 NAWROT 2, tel. 118-04
 POWRÓCIL.

LEKARZ - DENTYSTA
M. Boguszewska
 PIOTRKOWSKA 76 tel. 213-67
 przyjmuje od 4 i pół — 7 i pół p. p.

DOKTÓR
H. Szumacher
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
 PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
 Od. 9-1, od 5-9 pp.
 w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED.
Al. Kopeiowski
 POWRÓCIL
 GDĄSKA 37, tel. 232-55,
 przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
 przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
 Piotrkowska 51 tel. 121-23

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
 AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
 POWRÓCIL,
 ZGIERSKA 15, tel. 113-47.
 Przyjmuje od 4-7 wiecz.



Puchar „Expressu“ jeszcze niezdobyty

Mec: WIMA — WKS po dwugodzinnej grze dał wynik remisowy 1:1 (0:0, 1:1)

Finałowa rozgrywka o nagrodę redakcji „Expressu“ odbyła się w fatalnych warunkach terenowych i atmosferycznych. Po dwudniowym deszczu boisko Widzowa nie znajdowało się w dobrym stanie, w dodatku dał przez cały czas gry silny wiatr tak że gra straciła wiele na wartości. Mimo to jednak mecz ze względu na dużą ilość sytuacji podbramkowych i zaciętą grę z obu stron był dość ciekawy.

W pierwszej części ma znacznie więcej z gry WIMA, która grając z wiatrem gości często pod bramką wojskowych, jednakże słaba linja napadu nie jest w stanie nic zdziałać. Resztę załatwia znakomity obrońca Wojskowych Kempniński, który ratuje w najkrytyczniejszych sytuacjach. W tym okresie ogranicza się WKS do wypadów, których bohaterem jest Stolarski jednakże i wojskowym nie udaje się zdobyć bramki.

Po zmianie pół gra przybiera na ostrości zwłaszcza, że WIM-ie udaje się już w 10-ej min. zdobyć bramkę z rzutu wolnego egzekwowanego przez Lenarta. Wojskowi prą teraz ustawicznie naprzód i z zamieszania podbramkowe

Polska weźmie udział w turnieju państw słowiańskich

W sferach piłkarskich od dłuższego czasu rozpatrywany jest projekt utworzenia pucharu słowiańskiego, urzeczem uczestniczyć miałyby w nim reprezentacyjne zespoły Jugosławii, Czechosłowacji, Bułgarii, Polski i ewentualnie też Rosji. Udział ostatniej uzależniony jest przedewszystkiem od zgody FIFY.

Obecnie odbywa się w Belgradzie konferencja przedstawicieli zainteresowanych związków piłkarskich: Czecho-słowacji, Jugosławii, Polski i Bułgarii, na której mają ostatecznie być ustalony szczegóły programu i wyznaczony termin pierwszych spotkań.

Bezbramkowy mecz

Czechosłowacja — Jugosławia

W Belgradzie rozegrane zostało z okazji urodzin króla między państwowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Czechosłowacji i Jugosławii. Spotkanie zakończyło się niespodziewanie bezbramkowo, przyczem zasadniczo więcej z gry miała drużyna czeska, w której jednak zawiódł kompletnie atak.

Najlepszą częścią drużyny czeskiej było trio obronne z Planicka w brance. Drużyna Jugosłowiańska wyrównana była we wszystkich liniach, przyczem jednak atak jugosłowiański grał słabiej niż w poprzednich meczach i nie był zdolny uzyskać bramki. Mecz otrzymał znakomitą oprawę reprezentacyjną obecni byli na nim trzej ministrowie i szereg ważnych osobistości ze sfer rządowych

Walki zapaśnicze w Cyrku „Sport-Palace“

Pierwszy w Łodzi konkurs muskultury i budowy ciała zorganizowany przez kierownictwo turnieju zapaśniczego w cyrku „Sport-Palace“ zakończył się przyznaniem pierwszego miejsca zawodnikowi warszawskiemu Miszio przed Thomsonem, Krauzerem. Zwycięzcy otrzymali wartościowe nagrody.

W walkach dnia wczorajszego Grabowski pokonał w spotkaniu decydującym Borowiaka w 22 m. przez podwójny nelson. W walce wolno-amerykańskiej Schkat zwyciężył w 10 minutach Cejziga, Krauzer pokonał mynkiem w 8 min. Reusera. W najciekawszym spotkaniu wieczoru Tornow pokonał brutalnego Nielsena w 18 minutach Wiedefczyk Benold biorący dopiero od dwóch dni udział w turnieju odniósł błyskawicznie zwycięstwo, kładąc Sekowskiego już w 2-ej minucie na łożu.

Dzisiaj odbędzie się następujące walki: Tornow — Benold, Thomson — Szymkowski (decydująca), Cejzig — Travaglini (decydująca), Grabowski — Schkat (decydująca), Nielsen — Krauzer (decydująca).

go z sytuacji wprost nieprawdopodobnej zdobywa Stolarski wwrótnujący punkt.

Więcej z gry ma teraz WKS, lecz wynik nie ulega zmianie i po upływie półtorej godziny zarządza sędzia dogrywkę w myśl regulaminu rozgrywek o puchar „Expressu“

Gra zostaje przedłużona na dalsze pół godziny, lecz obie drużyny są już dostatecznie „wypompowane“, by móc zdobyć się na celową akcję. Gra toczy się w tym okresie przeważnie na połowie boiska, mija dalsze pół godziny i wynik meczu nie ulega zmianie. Ponie-

waż w międzyczasie robi się już ciemno sędzia przerywa zawody. Kierował zawodami b. dobrze p. Otto.

W WKS-ie wyróżnili się prawy obrońca Kempniński oraz młodzieńki rezerwowy pomocnik Józwick zapowiadający się doskonale. W WIM-ie najlepszy — Nurczyński i pomocnik Lenart.

Dalsze losy pucharu „Expressu“ rozstrzygną się w ciągu najbliższych dni.

Istnieje możliwość, że odbędzie się jeszcze jeden mecz między WIMA a WKS-em lub też puchar na rok 1935 zdobędzie drużyna, która wygra najbliższy mecz mistrzowski.

Ulgowe przejazdy kolejowe dla zagranicznych drużyn amatorskich, przyjeżdżających do Polski

Okręgowy urząd W.F. i P.W. w Warszawie ogłosił następujący okólnik państwowego urzędu W.F. i P.W.:

Zdarzają się wypadki zwracania się związków i organizacji sportowych do urzędu W.F. w sprawie przyznania ulgowych przejazdów kolejowych dla amatorskich drużyn sportowych zagranicznych, przyjeżdżających do Polski na zaproszenie krajowych związków sportowych lub też klubów sportowych. Ponieważ związki i stowarzyszenia sportowe walczą z trudnościami finansowymi, a niejednokrotnie muszą korzystać z subwencji państwowego urzędu W.F., a koszty przejazdów ekip zagranicznych pokrywane są przez nasze związki sportowe, które też korzystają z ulgowych przejazdów na kolejach zagranicznych, dyrektor państwowego urzędu W.F. i P.W., wychodząc z założenia, że częsty kontakt z drużynami zagranicznymi przyczynia się do podniesienia poziomu naszego sportu, polecił okręgowym urzędom popieranie tego rodzaju próby związków oraz współdziałanie w

sprawie uzyskania odpowiednich ulg kolejowych dla członków zagranicznych amatorskich drużyn sportowych. Odpowiednie wnioski na ulgowe przejazdy drużyn zagranicznych należy przedstawić państwowemu urzędowi wychowania fizycznego przez okręgowy urząd W.F., celem wyjednania w min. komunikacji indywidualnych ulg. Wnioski te muszą zawierać następujące dane:

- Związek, który ekipę zagraniczną zaprosił;
- Rodzaj imprezy z podaniem jej programu;
- Skład przyjeżdżających zawodników zagraniczni (nazwa klubu);
- Stacja kolejowa graniczna;
- Miejsce imprezy (stacja kolejowa);
- Czas ważności ulgowych zaświadczeń kolejowych;
- Imienna lista uczestników zagranicznej ekipy;
- Opinia kierownika okręgowego urzędu co do celowości danej imprezy sportowej.

Tenis na mokrych kortach

Dalsze wyniki turnieju tenisowego o mistrzostwo Łodzi

Łódź, 8 września.

Tegoroczne międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Łodzi nie mają jakoś szczęścia do pogody. W dniu wczorajszym do obiadu nadal lało jak z cebra, to też nie dziwnego, że zainteresowanie publiczności jest minimalne i trybuny świecą pustkami.

Z zapowiedzianych tenisistów Hebda nie przyjechał, natomiast przybyła z Warszawy poza Witmanem i Popławskim była rekordzistka świata w rzucie dyskiem Konopacka-Matuszewska, która zaprezentowała się jako dobra tenisistka.

Przyjechał również Spychała. Wczoraj dzięki temu, że spotkania były krótkie, przeważnie dwusetowe, odbyło się ich dość dużo.

W grach pojedynczych panów w pierwszej grupie zakwalifikował się dotychczas do półfinału Spychała, który po zażartej walce pokonał dr. Tomaszewskiego 7:5, 8:2, a następnie w półfinale Goldę 6:1, 6:2.

Drugi półfinalista w pierwszej grupie nie zo-

stał dotychczas wyłoniony. Będzie nim najprawdopodobniej Popławski. Po pokonaniu Hermansa 6:2, 6:0, spotka się on ze Schröderem który skolei pokonał niespodziewanie Grohmana 6:2, 6:4. Zwycięzca meczu Popławski — H Schröder walczyć będzie w ćwierćfinale z Ksie żopolskim.

W II-giej grupie w półfinale znalazł się już austriak Planer po niezwykle łatwym zwycięstwie nad Strzeleckim 6:0, 6:1. Zaznaczyć należy, że w ćwierćfinale Strzelecki, kandydat na mistrza juniorów, odniósł sensacyjne zwycięstwo ze starym rutyniarzem Czwertęńskim 2:6, 6:3, 6:1.

Przeciwnikiem Planera w półfinale będzie niewątpliwie Witman, który ma do rozegrania ćwierćfinał z Koplem. Zarówno Witman, jak i Koplei zakwalifikowali się do ćwierćfinału wobec braku przeciwników walkowerem.

W grze pojedynczej pań sytuacja jest bardziej wyklarowana. Matuszewska pokonała wczoraj o dwie głowy niższą Paichłową 6:4, 6:3, i w półfinale spotka się z dotychczasową mistrzynią Łodzi niemką Sander, zaś w drugim półfinale Cramer — Johnowa spotka się z Osserową.

W grze podwójnej panów odbyło się dotychczas jedno spotkanie: dr. Tomaszewski, Mönning-Czwertęński, Scheunert. Pierwsza para była lepiej zgrana, wykazała znacznie lepsze zrozumienie i po ciekawej walce zwyciężyła w trzech setach 6:1, 2:6, 6:4.

Wreszcie w grze juniorów pewnym faworytem do tytułu mistrzowskiego wobec nieprzybycia Ksawerego Tłoczyńskiego zdaje się być Strzelecki, który w półfinale wyeliminował z łatwością Milkera 6:2, 6:0. Przeciwnikiem Strzeleckiego w finale będzie zwycięzca spotkania ćwierćfinałowego Golda — Adamczyk.

Zmiany w składzie Makabi

na dzisiejszy mecz ze Skodą

Warszawa, 8 września.

Makabi stołeczna dokonała sensacyjnych zmian w drużynie, która dzisiaj walczyć będzie ze Skodą o drużynowe mistrzostwo Warszawy w bokisie.

Skład drużyny przedstawia się obecnie w kolejności wag jak następuje: Rundstein, Krawiecki, Spłęgajman, Rosenblum, Junger, Fuks, Stahl i Neuding.

Największą sensacją jest fakt, że Rosenblum przeskoczył aż dwie wagi i ma być jak dotychczas w kocielii występować w lekkiej.

Pozatem brak jest w drużynie Pilnika i Strausa. Zmiany te zmniejszają dość poważnie szanse Makabi na zwycięstwo.

Skoda natomiast przystępuje do spotkania w zapowiedzianym uprzednio najsilniejszym składzie.

Kwaśniewska startuje dziś na zawodach w Wiedniu

W dniu onegdajszym wyjechała z Łodzi do Wiednia znakomita nasza lekkoatletka Kwaśniewska, która startuje tam dzisiaj w wielkim mecingu lekkoatletycznym. Obok Kwaśniewskiej startują jeszcze Walasiewiczówna i Wajsówna. Łodzianka ma startować w rzucie oszczepem i w trójboju.

Daniel nadal prowadzi w biegu dokoła Rumunii

W piątek, w biegu kolarskim dokoła Rumunii, odbył się etap Buzau—Brasow, dystans 164 klm.

Zwyciężył Rumun, Tzapu w czasie 7:05:35 sek. Drugie miejsce zajął Daniel 7:19:05.

W klasyfikacji indywidualnej wszystkich odbytych dotąd etapów, prowadzi Daniel: 61:32:51 sek. przed Rumunem Tzapu.

Lipiński zajął 8 miejsce, mając czas 7:30:05 sek.

Codzienna nowelka „Expressu”

Karjera stenotypistki

— Skończyła pani, tak? — spytał generalny dyrektor Mikołaj Bort, uśmiechając się lekko do młodej stenotypistki Romany Tobald, piszącej list na maszynie.

— Tak. Już skończyłam — odparła cicho.

— Dziękuję. Dziś już więcej nie będę pani dyktował. Co pani robi wieczorem? panno Romano?

— Jestem zajęta.

— Ciągle ta sama historia. Od czterech miesięcy pragnę z panią spędzić razem wieczór i codziennie mi pani odmawia. Proszę mi odpowiedzieć szczerze, czy pani doprawdy nie spotyka się z żadnym mężczyzną?

— Mam narzeczonego — szepnęła, zarumieniona po uszy.

— A to ciekawe — uśmiechnął się dyrektor. — A czym się zajmuje pani narzeczonego?

— Jest inkasentem w elektrowni.

— To klepska posada. W dzisiejszych czasach nie należy bagatelizować spraw materialnych. Czy pani nie zdaje sobie sprawy, że będziecie klepać biedę?

— Być może — westchnęła Romana.

— A więc dlaczego nie chce pani się ze mną zaprzyjaźnić?

— Panie dyrektorze — odparła mu drżącym głosem, nie podnosząc oczu od maszyny. — Pan jest człowiekiem z innej sfery. Ja jestem biedną dziewczyną. Ojciec mój jest zwykłym robotnikiem fabrycznym. Muszę przecież dbać o opinię. Przecież pan wie, co będą mówić ludzie, gdy mnie zobaczą na ulicy razem z panem dyrektorem...

— Najwyżej powiedzą, że pani jest moją przyjaciółką — roześmiał się.

— A to byłoby dla mnie straszne. Nie, panie dyrektorze, ja jestem uczciwą dziewczyną.

— Panno Romano — odezwał się znów Bort, podnosząc się z wygodnego fotelu. — Czy pani zupełnie nie zdaje sobie sprawy w jakich żyjemy czasach? Czy pani nie wie, że wszystkie maszyny i sekretarki osobiste w dużych przedsiębiorstwach są w poufalach stosunkach ze swymi zwierzchnikami? Gdyby któraś z nich ośmieliła się tak zachowywać jak pani, spewnością momentalnie straciłaby pracę. A o nową posadę dzisiaj bardzo trudno. Chyba pani to rozumie, prawda? Czy pani rzeczywiście nie zależy na tej posadzie?

— Bardzo mi zależy — odparła cicho. Ojciec od sześciu miesięcy nic nie zarabia. Utrzymuję całą rodzinę.

— Wiem o tem. Zebrałem już o pani bardzo dokładne informacje. Stwierdziłem, że istotnie cieszysz się pani bardzo dobrą opinią. Musi pani jednak pomyśleć o tem, że pani przyszłość w dużym stopniu zależy ode mnie.

— Wiem o tem.

— Proszę mi odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie. Czy ja się pani podobam?

— Podoba mi się pan — zarumieniła się znów po uszy.

— A więc w takim razie dlaczego nie chce się pani ze mną spotkać?

— Zdaje się, że już to wyjaśniłam panu dyrektorowi. Proszę mi wierzyć, że właśnie dlatego, iż pan mi się podoba, nie chcę się z panem spotkać.

Dyrektor Bort stracił cierpliwość.

— Panno Romano — powiedział surowo — to musi się już wreszcie skończyć. Moje ultimatum jest następujące: Jeśli dziś wieczorem nie pójdziemy razem na kolację, jutro poszukam innej stenotypistki.

Romana podniosła się z krzesła i skierowała się do drzwi.

— Ja nie mogę się z panem spotkać, panie dyrektorze — rzekła. — Do widzenia.

Następnego dnia Romana przyszła do pracy o zwykłej porze.

Była pewna, że dyrektor spełni swą groźbę. Ale trudno. Uważała, że inaczej nie wolno jej postąpić.

Około godziny jedenastej woźny wezwał ją do dyrektora Borta.

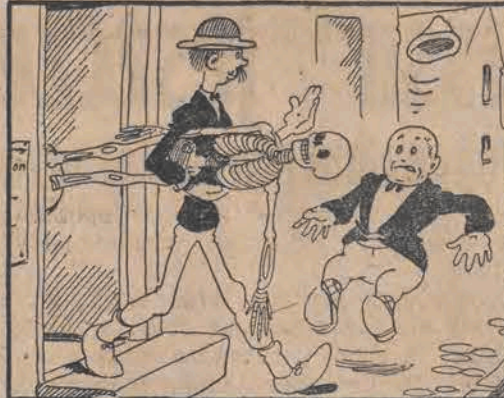
— Teraz mi da kwit do kasy i każe pójść — pomyślała. — I co ja powiem rodzicom? Z czego my będziemy żyli?



Pat i Patachon

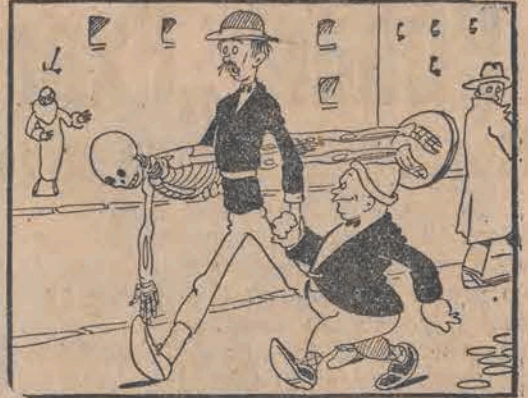


Patachon: — Ciekaw jestem co też Pat kupi na tej licytacji... Szkoda, że na licytacji nie wystawia się czegoś do jedzenia... Zjadłbym teraz, naprzykład wieprzowinę... Ale na licytacjach sprzedaje się tylko używane rzeczy... W takim razie dziękuję za używany kotlet wieprzowy...



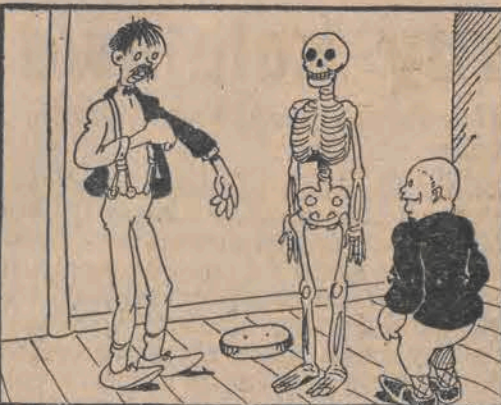
Pat: — Gotowe!.. Patrz co kupitem!.. Hrabiego w szkielecie za 75 groszy!.. Tanio, prawda?... Zobacysz jaka będzie frajda!

Patachon: — Co?!.. I ty nazywasz frajdą pobyt z takim obywatelem ementarza?... Cisnij go natychmiast kantem, bo wpadnę w czarną melancholję!



Pan: — Nie denerwuj się... Wiedz, że Pat nic nie robi bez namysłu... Ten kościotrupek przyda nam się. Zapominasz widocznie, że dziś przypada termin płacenia komornego, a ja nie mam zamiaru tuczyć forszą kamienicznika!

Patachon: — Więc sądzisz, że ten szkielecik za nas zapłaci?... Nic nie rozumiem!



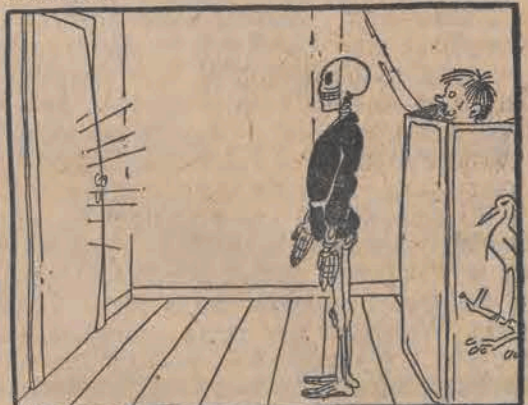
Pat: — Zawsze mówiłem, że nasz ciasną głowę... Gdy gospodarz zobaczy tego „figlarza”, pomyśli, że ze mnie zostały tylko kosteczki i czmychnie, gdzie pieprz rośnie, rozumiesz?

Patachon: — To mi się podoba!.. Świetny kawał!.. Brawo!..



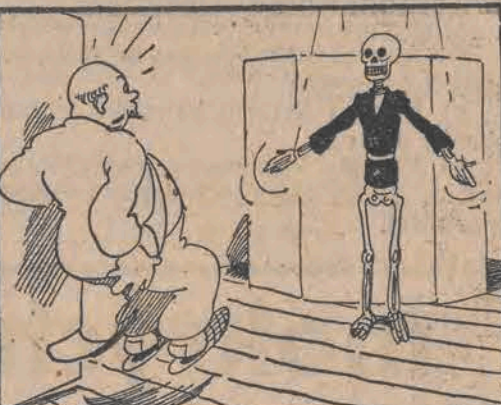
Pat: — Ukryjemy się za parawanem i będę nim kierował przy pomocy tych sznurków... Raz, dwa, trzy!.. Widzisz?... Podnosi rękę jak prawdziwy głodomór!..

Patachon: — Wspaniale!.. Ten hrabia musiał być kiedyś dobrym żołnierzem... Salutuje pierwszorzędnie!..



Patachon: — Psst... Słyszę już kroki na schodach... To pewnie gospodarz idzie do nas... O, puka... Zaczynaj!

Pat (grobowym głosem): — Proszę!.. Drzwi otwarte... Kto się jednak ważył na ruszyć mój spokój?..



Gospodarz: — Panie, albo pan płaci natychmiast komorne, albo... Co to?!.. Rety!!!

Pat (z poza parawanu): — Czemu niepokoisz moją duszę?... Mało maltretowałeś mnie za życia, człowieku bez serca?!.. Precz z moich oczu!.. Widzisz, że jestem goły jak święty turek!..

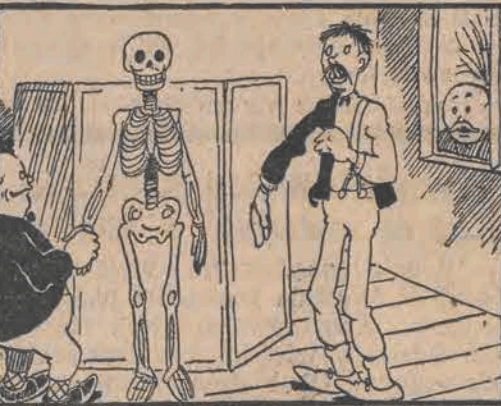


Pat: — Uciekaj stąd czempredzej, w przeciwnym bowiem razie zamienisz się za chwilę w takiego samego kościotrupa, jak ja!

Gospodarz: — Rety!!!.. Już mnie niema!.. Bardzo szanownego pana kościotrupa przepraszam, może pan sobie za darmo mieszkać jak długo pan chce!..

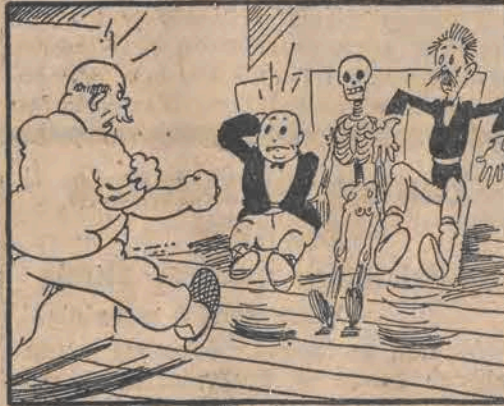


Gospodarz: — Ufff!.. Ale się zgrzałem... Takiego lokatora jeszcze w życiu nie miałem! Ale schudł, biedaczek... Sama skóra i kości... Gdzie tam skóra?... Same kości!.. A gdzie jest ten mały?... Jego spółlokator?... To mi się nie podoba... Trzeba jeszcze raz zbadać dokładnie... nie...



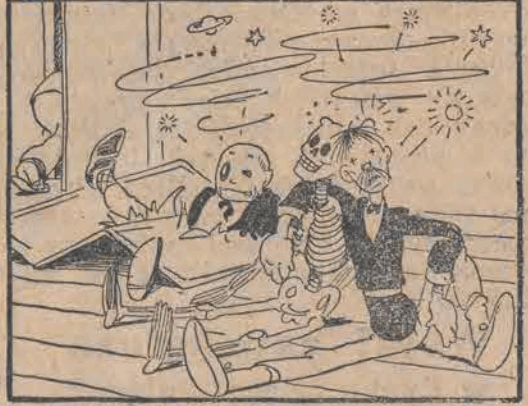
Pat: — No, widziałeś?... Zmykał jak zając!.. O mało nie rozsypałem się ze śmiechu!.. Teraz możemy spokojnie mieszkać na darmo!..

Patachon: — Dziękuję serdecznie, panie trupek!.. Żeby mi pan żył sto lat!.. Takie chuchro, a wykurzyło gospodarza!..



Gospodarz: — Ja was wykurzę, zbójce przeklęte, łamagi umysłowe!.. Mnie chcecie wziąć na kawał?!.. Zamiast jednego będziecie mieli zaraz trzy kościotrupy!.. Stawać w kolejce!.. Od kogo mam zacząć?..

Patachon: — O, rety!.. Panie gospodarzu, to był tylko niewinny figielek... Daję słowo...



Pat: — I skąd do niego tyle sił?... Patachonku, odezwij się!.. Obejmuję cię czule, a ty nie raczysz nawet się odezwać...

Patachon: — Nie mnie obejmujesz, ale tego skostniałego hrabiego, niech go kat porwie!..

I poco było się zadawać z takim wy-moczkiem?..

Po chwili znajdowała się już w gabinecie dyrektora.

Bort długo spoglądał na nią w milczeniu.

— A więc nie chce się pani ze mną

spotkać? — odezwał się wreszcie dziwnie zmienionym głosem. — A gdybym ja się pani oświadczył? Gdybym poprosił o rękę?

Romanie zakręciło się w głowie.

Czyżby to było możliwe?

Po miesiącu była już żoną generalnego dyrektora.

Dol.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji 127-24, 136-43, 136-44, 139-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohełniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.